OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: **RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN**

Nr. 13 | **Warszawa, dnia 1 października 1934 r.** | **Rok I.**

„Naprzód drużyno strzelecka!"

Wywiad z Prezesem Związku Strzeleckiego adw. Paschalskim



Franciszek Paschalski
adwokat, poseł na Sejm.

Jesteśmy w przededniu Walnego Zjazdu Związku Strzeleckiego, który zwołany został na dzień 14 października b. r. do Katowic. Zbiorą się tam przedstawiciele okręgów i podokręgów tej największej w Polsce organizacji społecznej, której Państwo powierzyło wyszkolenie młodzieży przedpoborowej, aby mieć z niej nietylko dobrze przysposobionego do służby wojskowej młodzieńca, ale także przyszłego obywatela kraju, znającego swoje obowiązki wobec Państwa.

Zbyteczną jest rzeczą mówić na tych szpaltach i przed tymi czytelnikami, co to jest Związek Strzelecki, z czego powstał, jaka tradycją się szczyci, w myśl czyjej ideologji pracuje. Dość stwierdzić, że w wielkim szeregu organizacyj społecznych, stojących na tej samej platformie państwowej, nam, Federacji najbliższymi byli i są strzelcy.

Skoro więc zdawać oni będą za dwa tygodnie przed społeczeństwem publiczny rachunek ze swojej pracy i skoro wkracza ją w nowy swój rok wyszkoleniowy, którego wytyczne ogłosili — godzi się i trzeba, aby także szerokie sfery b. wojskowych zaznajomiły się z tym swoim młodszym bratem, strzelcem, z jego organizacją i programem, tem bardziej, że na naszych najniższych stopniach organizacyjnych strzelec i kombatant pracują zgodnie w myśl tych samych wskazań Wodza Narodu.

*

Na czele władz Związku Strzeleckiego stoi od dwóch lat, jako prezes Zarządu Głównego, znany w całym kraju mecenas Paschalski, poseł na Sejm.

Prezes Paschalski docenia należycie wagę drukowanego słowa, docierającego do najdalszych naszych komórek kombatanckich i dlatego uzyskanie u Niego wywiadu dla „Narodu i Wojska" nie natrafia na żadne trudności. Jedno zgłoszenie telefoniczne i w parę godzin później pełna uprzejmości rozmowa. Inna rzecz, że powtórzyć jak najwierniej to, co nam powie taki mistrz słowa, jak mecenas Paschalski, mający sławę pierwszorzędnego mówcy — jest zadaniem niełatwem. Trzeba jednak spróbować...

Wiemy już o tem, że liczba członków Związku Strzeleckiego liczy się na setki tysięcy, że oddziałów Związku jest około 8.000 — chodziłoby tylko o stwierdzenie, na jakich sferach opiera się głównie ta organizacja i takie też jest pierwsze nasze pytanie, skierowane do prezesa Związku Strzeleckiego.

— Osiemdziesiąt procent członków naszych to chłopi i robotnicy — odpowiada mec. Paschalski — widać stąd, że świadomość potrzeby obrony kraju coraz bardziej przenika w społeczeństwo.

— A sfery obywatelskie, dawniej obojętne dla sprawy Związku Strzeleckiego?

— Owszem, tu także jest widoczna zmiana, na stanowiskach bowiem prezesów oddziałów i okręgów coraz więcej zaczynamy spotykać nazwiska ziemian i to nawet wybitnych.

— Jak naogół rozwija się praca Związku?

— Idzie pomyślnie. Największe zrozumienie znajduje ona w Małopolsce wschodniej, gdzie Związek Strzelecki spotyka się z poparciem całego polskiego społeczeństwa bez względu na przekonania polityczne. Jest to oczywiście dobrze pojęty obowiązek solidarności narodowej, tak potrzebnej na kresach.

— Niewątpliwie — pozwalam sobie dorzucić — silną rolę odgrywa tu tradycja. Przecież Małopolska jest kolebką Związku Strzeleckiego. A jak idzie praca w innych dzielnicach, zwłaszcza w zachodniej Polsce?

— Również dobrze. Na Pomorzu reprezentujemy bardzo poważne siły, większe, aniżeli spodziewać się można było. Rozwój Związku Strzeleckiego zawdzięczamy tam wielkiej życzliwości dowódcy O. K. VIII gen. Pasławskiemu, który od szeregu lat wielką opieką otacza naszą organizację.

— Oczywiście — wtrącam — Związek Strzelecki ma także swoich przeciwników. Z jakich sfer oni pochodzą?

— Cała opozycja polityczna — odpowiada mec. Paschalski — prowadzi walkę ze Związkiem Strzeleckim. W pewnym czasie mieliśmy także duże prze-



Prezydent Rzeczypospolitej wśród strzelców-narciarzy

szkody ze strony części duchowieństwa, ostatnio jednak stosunek ten wybitnie się poprawił, co wskazuje, że także i w tych kołach przyszło zrozumienie doniosłej roli, jaką Związek Strzelecki odgrywa.

W tym momencie pozwalam sobie zauważyć, że opozycja atakuje Związek Strzelecki głównie dlatego, iż uważa go za emanację polityczną naszego obozu. Pogląd ten potwierdza także prezes Paschalski i oświadcza uroczyście, że dążeniem władz naczelnych tej organizacji jest wyjąć Związek Strzelecki z pod pojęcia organizacji politycznych. Naturalnie — dodaje — mieści się on bez reszty i pracuje w ramach ideologji Marszałka Piłsudskiego, co się samo przez się rozumie.

— Stoimy na stanowisku — stwierdza w dalszym ciągu mec. Paschalski, — że walka ze Związkiem Strzeleckim, z którejkolwiek byłaby ona strony, jest niedopuszczalna, bo to jest to samo, jakby ktoś walczył z przygotowaniem się do służby wojskowej, a tem samem z przygotowaniem się do obrony kraju. Wkorzenienie w społeczeństwo tego przekonania, że Związek Strzelecki ma taki właśnie charakter, a nie jest narzędziem jakiejś politycznej roboty, jest jednym z kardynalnych zagadnień naszej pracy.

Po tych ogólnych uwagach rozmowa nasza schodzi na szczegóły organizacyjne. Wiadomo jest powszechnie, że Związek Strzelecki u swoich dołów ma Oddziały męskie i żeńskie, które potem łączą się w powiaty, a Powiaty w Okręgi. Dowiaduję się przy tej sposobności, że liczba kobiet, należących do Strzelca i ćwiczących, wynosi mniej więcej 10% ogólnej liczby członków.

Okręgi pokrywają się z terytorjum okręgów wojskowych. Jest także kilka podokręgów, wydzielonych z okręgów i im podlegających.

Na czele organizacji stoi Zarząd Główny, w którego skład wchodzi komendant główny Związku Strzeleckiego, mianowany przez Ministra Spraw Wojskowych. Komendant główny jest równocześnie pomocnikiem dyrektora Państw. Urzędu W. F. i P. W. i ma swój sztab, złożony z oficerów armji czynnej, oraz oficerów strzeleckich, mających stopień oficera rezerwy.

Komendantami okręgów są również oficerowie zawodowi, którzy pełnią jednocześnie funkcję inspektorów W. F. i P. W. na terenie okręgów korpusów. w ten sposób jest jak najściślejsza współpraca wojska i Związku Strzeleckiego.

Czynnik społeczny ma swoją reprezentację obok Zarządu Głównego Z. S. także i w Radzie Naczelnej, do której wchodzą prezesi okręgów i komendanci.

Wiceprezesami Zarządu Głównego są pp. płk. rez. Anatol Minkowski, który jest równocześnie prezesem Rady Wychowania Obywatelskiego i płk. Dojan-Surówka, dowódca 21-go pułku piechoty.

Ministrem skarbu Zarządu Głównego jest płk. Gluth-Nowowiejski, którego zabiegom



Płatowiec, zbudowany przez jeden z klubów lotniczych Z. S.

zawdzięczać należy, że budżet Zarządu Głównego jest już całkowicie uregulowany, podczas gdy dawniej ledwo można było związać koniec z końcem.

— Nas, jako Federację — wznawiam w dalszym ciągu pytania — interesuje przedewszystkiem praca nad P. W., którą Związek Strzelecki prowadzi. Co można w tej sprawie powiedzieć?

— Myślę — odpowiada prezes Paschalski, — że najbardziej miarodajnem będzie to, co mówili generałowie po inspekcjach.



Strzelczynie w różnych fazach swej pracy

przeprowadzonych na koncentracjach Związku Strzeleckiego. A ich opinja brzmi tak, że wyszkolenie wojskowe Z. S. jest dostatecznie wysokie.

— Jaki jest program pracy na rok bieżący?

— Znajdzie go Pan w tej broszurze — mówi mec. Paschalski, wręczając sporą książkę p. t. „Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego".

Ze wskazań ogólnych, jakie są na samym wstępie tej broszury, wyjąć trzeba przedewszystkiem najbardziej nas interesujący ustęp o stosunku do innych organizacji, który należy regulować w następujący sposób:

„Ze Związkiem Rezerwistów uzgadniać współpracę na zasadach ustalonych przez PUWF i P. W. W myśl tych zasad Z. S. grupuje w swoich szeregach wszystką młodzież przedpoborową oraz rezerwistów W. P., którzy byli członkami Z. S. przed odbyciem służby wojskowej".

Z dalszych kart dowiadujemy się, że pracę wychowawczo-wyszkoleniową prowadzi Związek Strzelecki w następujących czterech grupach:

1) Grupa Orląt, obejmująca najmłodszą młodzież pozaszkolną od lat 14 do 16-tu.

2) Grupa Junaków P. W. szkoły młodszych i szkoły starszych, obejmująca młodzież w wieku 17 do 19 lat, oraz przedpoborowych do lat 25-ciu niewcielonych do wojska z kategorją D.

3) Grupa Junaków bez P. W. w wieku ponad 16 lat.

4) Grupa Strzelców z ukończonem P. W. i rezerwistów.

Całość akcji wychowawczo-wyszkoleniowej obejmuje: a) wychowanie obywatelskie, b) wychowanie fizyczne, i sporty specjalne, c) przysposobienie wojskowe, d) strzelectwo i łucznictwo, e) przysposobienie zawodowe, f) gołębiarstwo.

Przysposobienie wojskowe, prowadzone przez oficerów P. W., nakłada na wszystkich członków Związku Strzeleckiego obowiązek jak najściślejszego współdziałania z tymi oficerami w pogłębianiu pracy wyszkoleniowej P. W.

„Dążeniem i ambicją komendantów wszystkich szczebli organizacyjnych Z. S. — czytamy tam — musi być, by cała młodzież Z. S. przeszła przeszkolenie P. W., by cała młodzież posiadała odznaki junackię P. W. by wszyscy komendanci i instruktorzy Z. S. posiadali odznaki instruktorskie P. W.".

Wśród obowiązków komendantów powiatu Z. S. jako etatowych zastępców powiatowych komendantów P. W. znajdujemy także następujący ustęp: „Kierować organizować, a nawet gdy tego zajdzie potrzeba prowadzić pracę w grupie Strzelców i rezerwistów według programu PUWF i PW, przeznaczonego dla Związku Rezerwistów.

Niestarczyłoby szpalt tego numeru, gdyby się chciało przedrukowywać wszystkie, tak bardzo interesujące, szczegóły z rozległego programu pracy, jaki sobie na rok bieżący zakreślił Związek Strzelecki. Czytelnicy nasi, mający w swoich miejscowościach Oddziały tego Związku, niewątpliwie skorzystają wie le dla swojej organizacji i dla własnej pracy, zwłaszcza świetlicowej, jeśli zechcą o wypożyczenie tej broszury się postarać.

Ktoby zaś chciał się zapoznać z dotychczasowymi wynikami wszechstronnej działalności Związku Strzeleckiego, ten niech weźmie do ręki niezmiernie żywo napisaną broszurę propagandową p. t. „Strzelcy 1934" opracowaną przez Oddział Propagandy Komendy Głównej Z. S. Geneza, organizacja, działalność i tradycje mówią wymownie z tych kart, bogato ilustrowanych zdjęciami z życia Związku.

Wł. D.-W.

Wywiad powyższy uzupełniamy jeszcze aktualną odezwą Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego ppłk. Frydrycha Marjana, wydaną świeżo do organizacji bratnich i współpracowników idei strzeleckiej. Brzmi ona następująco:

Do wyznawców idei strzeleckiej



Płk. Marjan Frydrych
Komendant główny Z. S.

„Skończyły się dni kołatania...“ — Nie skończyła się tylko znojna służba i odpowiedzialność niezmierna, jaka stanowiła i dziś stanowi... najzaszczytniejszy przywilej owych zastępów społecznych, którym na imię — Legjony.

Służbę Rzeczypospolitej, podjętą w bojach o niepodległość, pełnimy dziś we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego. Czy to na skromnych posterunkach, czy u szczytów władzy, skupiamy wokół siebie uwagę społeczeństwa i serca, do których kołataliśmy długo.

Miano „ludzi Marszałka“ i rola kadry ideowej, jaka nam w udziale dziejowym przypadła, obarczają nas brzemieniem odpowiedzialności za losy dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że otuchą i dobrą nadzieją dążeń naszych i ukochań jest młode pokolenie, w którem widzieć chcemy godnego spadkobiercę naszych idej, naszych trudów i naszej legendy.

Wbrew sceptycznym sądom i opinjom stwierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza wchodzi w życie ze znacznym kapitałem ideowości, entuzjazmu i chęci służenia dobrej sprawie. Dowodem tego jest rozwój organizacyj społecznych młodzieży, wśród których Związek Strzelecki wybija się na czoło, zasięgiem swych wpływów i ciągłością najpiękniejszej tradycji.

Związek Strzelecki, organizacja o charakterze wybitnie społeczno-wychowawczym, skupiająca w swych szeregach najszersze masy młodzieży wiejskiej i robotniczej, kultywująca tradycję idei legjonowej, zasługuje na jak najserdeczniejsze zainteresowanie się i opiekę ze strony społeczeństwa, a szczególnie tych wszystkich, którzy przez udział swój w odbudowie Polski stali się jego współtwórcami i przywódcami ideowymi.

Związek Strzelecki rozpoczyna obecnie nowy rok wyszkoleniowy. Na terenie całego kraju, terenie tak bardzo różnorodnym pod względem warunków i środków pracy, jej możliwości i przeszkód, — staje w szrankach codziennego obywatelskiego obowiązku młoda strzelecka gromada, dla której „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem“, a drogowskazem w życiu umiłowana postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niestety na drodze prac i poczynań strzeleckich piętrzą się ciągle trudności, a ogrom entuzjazmu i wysiłków niezawsze bywa proporcjonalny do osiągniętych rezultatów.

Jedną z największych przeszkód w działalności Związku Strzeleckiego jest niedostateczne zainteresowanie się pracami Z. S., brak pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa.

W poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas, dawnych pracownikach i żołnierzach idei strzeleckiej, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich bratnich organizacyj, do wszystkich starszych i młodszych towarzyszów idei, do wszystkich tych, którzy mają prawo mienić się współtwórcami Związku Strzeleckiego i nie zrzekają się moralnej odpowiedzialności i troski za jego przyszłość — zwracam się z apelem o współpracę, o pomoc, o radę, o życzliwą krytykę, o poparcie moralne i obronę prac strzeleckich na każdym terenie i we wszelkim właściwym zakresie.

Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapraszają was gorąco do swego grona; łamy pism proszą o artykuły polemiczne; władze strzeleckie przyjmą chętnie dobrą, a życzliwą radę; każde poczynanie strzeleckie oczekuje Waszej pomocy i poparcia.

Na różnych stanowiskach i wobec różnego zakresu pracy jednoczyć nas zawsze będzie wspólna przeszłość i wielkie wspólne cele, które zobowiązują do serdecznej, braterskiej współpracy.

Komendant Główny Z. S.
(—) Frydrych Marjan — ppłk.

Praca dla kawalerów „Virtuti Militari”

Z dniem 21 września weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojskowych do ustawy z 1933 r. o orderze wojennym „virtuti militari“.

Rozporządzenie to przewiduje, iż kawalerowi „virtuti militari“ nieposiadającemu wystarczających środków do życia, państwo dostarczy pracy na jego prośbę, przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedziny pracy przepisów ustawowych. Starostwo stwierdzi warunki materjalne i stan zdrowia, proszącego o pracę, oraz jego kwalifikacje osobiste, poczem skieruje podanie do kapituły orderu „virtuti militari“.

Na wypadek zwolnienia ze służby kawalera orderu „virtuti militari“, rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić w przypadkach, przewidzianych przez przepisy, normujące stosunek służbowy. Jeśli nastąpi lo ono jednakże bez winy ze strony zwolnionego, zachowuje on prawo do otrzymania stanowiska odpowiadającego jego kwalifikacjom w innym dziale administracji państwowej, albo przedsiębiorstwie państwowem. O powodach rozwiązania stosunku służbowego zawiadamia właściwa władza kapitułę orderu „virtuti militari“.

W wypadkach, gdy władza administracyjna stwierdzi, że proszący o pracę nie posiada wystarczających środków do życia, a komisja wojskowo-lekarska stwierdzi równocześnie czasową lub stałą utratę przez niego zdolności do pracy, minister spraw wojskowych występuje z wnioskiem o przyznanie mu zaopatrzenia czasowego, lub stałego w zależności od charakteru utraty zdolności do pracy, zawiadamiając o sposobie załatwienia kapitułę orderu „virtuti militari“.

Pozatem kawalerom orderu „virtuti militari“ przysługuje prawo do pomocy lekarskiej na zasadach i w zakresie ustalonym właściwemi przepisami dla żołnierzy zawodowych w stanie spoczynku.

Dzieci ślubne, jak również uprawnione i przysposobione kawalerów orderu „virtuti militari“, które uczęszczają do szkól państwowych, wolne są — w razie stwierdzonej niezamożności rodziców, lub ich samych, jeśli są sierotami — od wszelkich szkolnych opłat administracyjnych, pobieranych na rzecz skarbu państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce i zachowują się zadowalająco.

Co piszą o nas

Naprawienie krzywdy wobec kawalerów „Virtuti Militari“. — Wywiad u gen. Góreckiego. — Dyplom dla gen. Żeligowskiego i bałagan w magistracie stołecznym.

Sprawami b. wojskowych prasa nasza codzienna zbyt często i zbyt dużo się nie zajmuje. Trzeba dopiero większych wydarzeń, aby się w dziennikach pojawiły głosy o nas.

Taka właśnie sposobność nadarzyła się przed kilku dniami, gdy ogłoszono rozporządzenie wykonawcze do ustawy o przywilejach kawalerów orderu „Virtuti Militari“. Padły wtedy też i takie pod ich adresem pełne życzliwości słowa, które warto zarejestrować.

„Kurjer Czerwony“ takim oto wstępem zaopatruje tekst powyższego rozporządzenia:

„Świadkami niezwykle przykrych scen byliśmy ciągle w przedsionkach różnych władz i urzędów. Oto w tłumie ludzi oczekujących na pracę widzieliśmy bohaterów walk o wolność, ludzi odznaczonych najwyższym, najzaszczytniejszym orderem bojowym „Virtuti Militari“.

Serce ściskało się, gdy patrzyliśmy na ludzi, których cnota wojskowa hartowała się w ogniu bitewnym, a którzy po skończonej wojnie, w wywalczonej przez siebie Ojczyźnie napróżno szukali kawałka chleba dla siebie, swych żon i dzieci.

Ta głęboka, jaskrawa niesprawiedliwość została usunięta.

*

Z okazji Kongresu Fidac'u **„Kurjer Poranny“** drukuje wywiad u gen. Góreckiego, który zaznajamia szerokie sfery czytelników tego poczytnego pisma z działalnością 8-miljonowego Fidac'u, wspominając także o jego Sekcji Polskiej i o Unji Polskich Związkowi Obrończyń Ojczyzny.

*

Energiczny prezydent m. st. Warszawy, min. Stefan Starzyński objąwszy niedawno rządy komisaryczne, natknął się odrazu na niesłychany bałagan w sławetnym magistracie warszawskim. Dość przytoczyć taki fakt:

Rada Miejska Warszawy w r. 1921 uchwaliła obywatelstwo honorowe dla gen. Lucjana Żeligowskiego. Odpowiedni dyplom pergaminowy „wygotowany“ był już w r. 1925. A w r. 1934 znaleziono go w aktach Rady Miejskiej niedoręczony.

W dawnej Austrji nazywało się to „Amtskraft“ — „kawałek“ czyli jakiś akt jakiejś sprawy musiał koniecznie odleżeć się, aby nabrać „siły urzędowej“.

Nawiązując do wypadku z dyplomem dla gen. Żeligowskiego **„Express Poranny“** przytacza taki kwiatek z niwy szlendrjanu austrjackiego:

Jeden z luminarzy naszej palestry, adw. J. Wasserberger opowiadał niedawno w pewnem towarzystwie takie zdarzenie ze swego życia.

Przez kilka lat studjował on jako ekstern i dopiero do 8 klasy wstąpił do jednego z gimnazjów w b. zaborze austrjackim. Ponieważ nie chciał na tych kilka miesięcy sprawiać sobie mundurka, złożył odpowiednie podanie o dyspensę do „Rady szkolnej krajowej“. Oczekując odpowiedzi, chodził, za zgodą dyrektora szkoły, w ubraniu cywilnem.

Odpowiedź nadeszła... po pięciu latach, gdy dawny uczeń 8 klasy miał już doktorat prawa, co zostało uwidocznione na kopercie w adresie: „Jaśnie Wielmożny Pan Dr. J. Wasserberger“. Nie bez ciekawości przeczytał dostojne pismo „Rady szkolnej krajowej“:

— Uczniowi J. Wasserbergerowi ZABRANIA SIĘ używania ubrania cywilnego. Winien on pod grozą... i t. d.

Widać stąd, że b. Magistrat warszawski pod względem kultu „Amtskraftu“ zdystansował znacznie nieboszczkę Austrję. Tam pięć lat, tu już bądźcobądź, trzynaście.

Kongres Fidac'u nad Tamizą

(Korespondencja własna „Narodu i Wojska")

Delegacja polska

Na *XV* Kongres Fidac'u, zwołany do Londynu, wyjechała w dniu 21 września b. r. delegacja polska, złożona z 13 osób pod przewodnictwem prezesa honorowego Fidac'u i prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Romana Góreckiego.

W skład delegacji weszli: wiceprezesi Federacji rtm. Józef Ryszkiewicz i mjr. Edwin Wagner, oraz poseł Władysław Starzak w zastępstwie wojewody dr. Dziadosza, sekretarz generalny Federacji poseł Jan Walewski, skarbnik generalny dr. Bronisław Burhardt, poseł Leopold Tomaszkiewicz ze Zw. Legjonistów Polskich, wiceprezes Związku Inwalidów Woj. Naczelnik Henryk Rudowski, prezes Zw. Powstańców Śląskich dr. Adam Kocur, prezes Federacji na Francję dr. Franciszek Bratek-Kozłowski i red. Kazimierz Smogorzewski.

Unję Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny reprezentowały pp. Wanda Pełczyńska ze Zw. Kurjerek Pierwszej Brygady i Marja Zdziarska-Zaleska ze Związku Peowiaczek.

W ostatniej chwili otrzymujemy z Londynu następującą korespondencję.

* * *

Londyn, 26 września.

W okazałym gmachu Rady Hrabstwa Londyńskiego otwarty został uroczyście w dniu 24 września b. r. drugi z kolei w stolicy W. Brytanji, a 15-ty zrzędu kongres „Fidac'u". Stwierdzimy na wstępie, że jakościowo i ilościowo delegacja polska nad Tamizą stała na pierwszym miejscu obok gospodarzy angielskich i delegacji francuskiej.

Również najpokaźniej przedstawiała się Polska pod względem ilości reprezentowanych organizacyj b. kombatantów (36 organizacyj).

Nasza delegacja otrzymała locum wspólne z delegacjami Francji i Grecji w Grosvenor Hotelu. Nieprzybyła tylko na kongres delegacja włoska na tle przykrego incydentu włosko-jugosłowiańskiego przed zwołaniem kongresu londyńskiego. Prezydjum kongresu wysłało w tej sprawie, włoskiej delegacji telegram i zrobiło wszystko co możliwe, by zlikwidować incydent, jednakże Włosi nie pojawili się w Londynie.

Pod względem organizacyjnym tegoroczny XV kongres Fidac'u stał na wysokim poziomie dzięki solidności i sprawności organizacyjnej gospodarzy angielskich z Legjonu Brytyjskiego.

W pierwszym dniu obrad delegaci w liczbie 150 wyruszyli w pochodzie pod pomnik Nieznanego Żołnierza, Cenotaph, składając, w imieniu Fidac'u wieniec. W południe wydał na cześć kombatantów lunch angielski minister wojny, lord Hailsham. W mowie powitalnej min. Hailsham złożył hołd pamięci poległych bohaterów wojny światowej i zaznaczył, że z gruntu błędną jest opinja o żołnierzu, jako agresywnej osobie. „Żołnierze — mówił lord Hailsham — bardziej niż ktokolwiek zdają sobie sprawę z okropności i niebezpieczeństwa wojny, której pragną przeciwdziałać".

Otwarcia kongresu Fidac'u w Country Hall dokonał prezydent dr. Wiktor Cadere, podkreślając w swem przemówieniu, iż Fidac w ciągu roku sprawozdawczego podjął kroki w celu nawiązania współpracy z kombatantami b. państw nieprzyjacielskich, jednakże sytuacja wewnętrzna w państwach takich, jak Trzeciej Rzeszy, narazie nie pozwoliła na kontynuowanie nawiązanych rozmów, mimo to istnieją uzasadnione widoki osiągnięcia w tej kwestji w niedalekiej przyszłości porozumienia. W imieniu 8 miljonów b. wojskowych prezydent dr. Cadere oświadczył, iż Fidac z głębokim przekonaniem odrzuca uciekanie się do wojny, jako środka rozstrzygania konfliktów narodowych.

Kongres obradował w 4 komisjach:

a) pokoju i spraw zagranicznych, w której z ramienia Sekcji Polskiej zasiadali przewodniczący delegacji polskiej prezes gen. Górecki, posłowie Walewski i Wagner i red. K. Smogorzewski,

b) w komisji finansowej Polskę reprezentowali dr. Kocur dr. Zaleska, dr. B. Burghardt i dr. Kozłowski,

c) w komisji propagandowej zasiedli z delegatów polskich posłowie Tomaszkiewicz, Starzak i rtm. J. Ryszkiewicz,

d) w komisji inwalidzkiej reprezentował Polskę nacz. Rudowski.

Z wielką radością należy podkreślić fakt wzrostu znaczenia i prestiżu narodu i państwa polskiego na terenie Fidac'u. Stanowisko polskiej delegacji, które w wielu wypadkach było natury medjacyjnej, zdobyło sobie ogólne uznanie, czemu dawano wyraz zarówno podczas oficjalnych obrad, jak i w prywatnych rozmowach poszczególnych delegatów. Zwartość i solidarność wystąpień polskiej delegacji odbijała się korzystnie na ogólnym tle obrad kongresu. Stanowisko to było niejednokrotnie przykładem dla innych delegacyj.

Sekcja żeńska Fidac'u obradowała osobno w monumentalnym gmachu Shell Company. Nasze delegatki pp. W. Pełczyńska i dr. Zaleska brały b. czynny udział w pracach komisyjnych. Lansowana była myśl zorganizowania dla prasy 11 narodów stałych informacyj o aktywności Fidacu Żeńskiego.

Drugi wniosek polski szedł po linji zorganizowania wymiennych kolonij letnich dla dzieci 11 narodów. Sekcja polska zgłosiła zorganizowanie odczytów o kobiecie amerykańskiej w Paryżu, które to odczyty mają być rewanżem za odczyty o kobiecie polskiej, dawane w Bibljotece polskiej w Paryżu.

I tu należy podkreślić wzrost prestiżu sekcji polskiej. W czasie obrad żeńskiej sekcji Fidacu zapadła decyzja w sprawie rozpoczucia studjów statystycznych nad produkcją ekonomiczną (a specjalnie produktów rolnych) 11 narodów Fidac'u.

Sekcja polska sformułowała stanowisko moralne kobiet, potępiające niszczenie produktów rolnych w czasie, gdy miljony ludzi cierpi głód. Z tego stanowiska moralnego wypłynie studjum praktyczne nad możliwością załatwienia tej sprawy rozumnie, zlikwidowania metod w rodzaju palenia zboża lub wrzucania tysięcy ton kawy do morza. Do marca przyszłego roku 11-cie narodów ma dostarczyć danych statystycznych, jakie produkty są niszczone. Statystycznie np. wykazano już, że ilością kawy, zniszczoną w 1933 r. możnaby wyżywić wszystkie armje całego świata.

Współpraca między delegacją polską, a naszymi gospodarzami angielskimi dała się wyczuć w każdej z komisyj, przyczem kołedzy nasi angielscy okazywali zrozumienie całokształtu spraw polskich. W licznych rozmowach delegaci angielscy podkreślali wzrost znaczenia Państwa Polskiego, wielką rolę Polski w centralnej i wschodniej Europie, która to rola predestynuje ich zdaniem Polskę do stanowiska równorzędnego mocarstwa z mocarstwami zachodniemi. Osoba Marszałka Józefa Piłsudskiego, — jak miała możność stwierdzić nasza delegacja — jest otaczana w Anglji powszechnym szacunkiem zarówno wśród kół politycznych i intelektualnych, jak i wśród szerokiego ogółu angielskiego. W związku z kongresem Fidacu zamieściły niektóre wielkie dzienniki londyńskie, jak News Chronicle, niezwykle życzliwe artykuły o Polsce i Marszałku Piłsudskim.

Kongres uchwalił szereg rezolucyj, z których najważniejsze dotyczą: zagadnienia pokoju, i spraw ekonomicznych. Komisja pokoju i spraw zagranicznych uchwaliła jednomyślnie:

a) stać na straży pokoju,

b) zwrócić się do kombatantów b. państw nieprzyjacielskich w kierunku współpracy nad dziełem utrwalenia pokoju,

c) zwrócić uwagę podrastającej generacji na całym świecie, iż ustalenie trwałego pokoju jest możliwe jedynie w drodze kolektywnej współpracy narodów na zasadach sprawiedliwości.

Druga rezolucja komisji spraw zagranicznych przyjęta przez wszystkie państwa za wyjątkiem Stanów Zjedn. postanawia, iż bezpieczeństwo narodów zależy od międzynarodowej współpracy w drodze stosowania pomocy i arbitrażu.

Na komisji finansowej zgłoszony został wniosek domagający się dwuletniej kadencji władz Fidac'u i odbywanie co dwa lata kongresów fidacowskich, a nie, jak obecnie, co roku. Wniosek ten został przekazany wydziałowi wykonawczemu do roz patrzenia.

Na komisji propagandy uchwalona została m. in. rezolucja wzywająca sekcje narodowe Fidacu do usilnego zachęcania młodzieży do brania udziału w wycieczkach zagranicznych, organizowanych na zasadach wymiany uczestników.

Gospodarze angielscy zorganizowali przemiłą wycieczkę uczestników kongresu statkiem wzdłuż Tamizy do miasta starych uniwersyteckich uczelń, Oxfordu.

Sekcja polska — ku wielkiemu zainteresowaniu Anglików — zanuciła gremjalnie parę pieśni polskich, płynąc po cichej tafli wód Tamizy. Może poraz pierwszy rozległa się piosenka polska na rzece, o której Anglicy mówią, iż jest płynną historją Brytanji.

Kongres tegoroczny zacieśnił przyjaźń anglo-polską, wykazał raz jeszcze, jaki walor ważki posiada kontakt osobisty delegacji polskiej za granicami kraju w wielkich państwach zachodniego świata.

S. P.

*

LONDYN, 28.9. — (PAT). — Prezydjum Kongresu Fidacu otrzymało dziś od króla Jerzego pismo z podziękowaniem za złożone mu wyrazy hołdu. Ks. Walji nadesłał również telegram, dziękując za złożone mu życzenia.

LONDYN, 29.9. — PAT. — 15-ty kongres Fidacu został wczoraj w Londynie zakończony. Na stanowisko prezesa Fidac'u na rok następny wybrany został Francuz, wybitny działacz kombatancki i polityk, p. poseł do Izby, Jean Desbons.

Wiceprezesem na Polskę obrano ponownie gen. Romana Góreckiego.

Następny kongres odbędzie się w r. 1935 w Brukseli.

Wśród uchwał kongresu dwie dotyczyły polityki zagranicznej. Pierwsza, przyjęta zarówno przez kraje sprzymierzone, jak i przez Amerykę, wzywa kombatantów b. krajów nieprzyjacielskich do współpracy w dziele utrzymania sprawiedliwego pokoju, druga — przyjęta bez Ameryki stwierdza, że idealną organizacją pokoju byłoby zagwarantowanie bezpieczeństwa poszczególnych krajów przez zapewnienie wzajemnej pomocy między narodami.

Przewodniczący polskiej delegacji gen. Górecki dwukrotnie zabierał głos przy publicznych okazjach, a mianowicie raz na wielkiem śniadaniu, wydanem przez brytyjską organizację pokojową, New Commonwelth, a drugi raz na pożegnalnym bankiecie, wydanym wczoraj wieczorem przez Legjon brytyjski, t. zn. angielską organizację kombatantów, która była gospodarzem kongresu.

Przy pierwszej okazji gen. Górecki podkreślił, że kombatanci muszą narazie, dopóki zasady powszechnej wzajemnej pomocy nie są jeszcze wprowadzone w życie i ustalone, popierać politykę swoich rządów, które w obecnej chwili zapewniają rządom i krajom pokój i bezpieczeństwo. Dopiero gdy powszechnie przyjęte zostaną zasady wzajemnej pomocy, to wówczas również i Polacy staną w rzędzie tych, którzy te zasady poprą.

Na bankiecie pożegnalnym gen. Górecki podkreślił konieczność skonsolidowania się organizacyj kombatanckich w poszczególnych krajach tak, by nie mogły się one stać narzędziem partyjnej polityki. Gen. Górecki podkreślił przykład Polski, gdzie wszystkie organizacje tworzą jedną organizację narodową.

JAN DRZEWIECKI

Historyczna sesja w Genewie

Ostatnia sesja Zgromadzenia Ligi Narodów różniła się wielce od poprzednich. Nie skończyło się bowiem na stereotypowem celebrowaniu spraw, wędrujących między komisjami a Radą lub plenum. Niemniej dyplomaci światowi, których pokojowa działalność w Genewie polega na odkładaniu wszelkich spornych zagadnień „na jutro", mieli swój piękny dzień — wejście komisarza Litwinowa na salę obrad. Zadowolone oblicza leaderów genewskich zdawały się mówić: oto międzynarodowa jedność i zgoda. Każdy ze stałych bywalców chętnie wił skromny wianuszek laurowy z... decyzji komisarza Litwinowa.

Wejście naszego sąsiada do Ligi powitaliśmy chętnie i życzliwie. Nie co innego przecież, jak porozumienie polsko-sowieckie stało się pomostem zgody między ZSSR a resztą Europy. Nowe zobowiązania naszego wschodniego sąsiada w niczem nie zmieniły dotychczasowych umów, co zresztą stwierdzone zostało w obustronnych oświadczeniach komisarza Litwinowa i ministra Becka. Toteż nasza uwaga ześrodkowała się na innych zagadnieniach.

×

Dwie były sprawy, na które zwróciły się oczy całej Polski. Jedna z nich, to oświadczenie ministra Becka o odrzuceniu przez Polskę międzynarodowej kontroli nad wykonywaniem traktatów mniejszościowych, które względem naszego państwa odgrywały rolę pasorzyta, podgryzającego bujne pędy mocarstwowego rozwoju. Druga zaś — to polski wniosek o generalizację zobowiązań mniejszościowych.

Oba te różne zagadnienia wysunięte były przez Polskę z różnych pobudek.

Zajmijmy się najpierw sprawą kontroli nad wykonywaniem traktatów mniejszościowych. Traktaty te zobowiązują państwa, które powstały po wielkiej wojnie. Decydujące wówczas mocarstwa, chętnie podzieliły Europę na klasy, niczem pociąg kolejowy. Pierwsza klasa należała oczywiście do możnych tego świata. Dla nich były aksamity względów i korne ukłony międzynarodowej obsługi pociągów, czy pasażerów innych klas. W drugiej z powodzeniem zmieściły się pobite Niemcy: z jednej strony ograniczenia zbrojeń, ale z drugiej ogromne kredyty, które umożliwiły rozbudowę przemysłów wojennych. Niemcy nie podpisywali traktatów mniejszościowych — wystarczyła obietnica, że mają zamiar stosować się do idei traktatów. Na trzecią klasę spadły natomiast wszystkie obowiązki i prawa wyjątkowe, co stawiało ich suwerenność pod znakiem zapytania.

W ciągu minionych lat cierpliwość nasza z racji taktycznego pieniactwa z rzekomo mniejszościowych tytułów wystawiona była na ciężkie próby. Ale jednocześnie rosła nasza siła, powaga, nasza rola w Europie. Ten pęd ku mocarstwowości mocno się kłócił z ograniczeniem suwerenności, jakie właśnie stabilizowały traktaty mniejszościowe. Okowy tych zobowiązań były całkiem zbyteczne: zarówno bowiem brzmienie naszej konstytucji, jak i zasada „równe prawa przy równych obowiązkach" wyczerpywały całkowicie stosunek państwa do mniejszości. Burzyło się w nas poczucie sprawiedliwości, godności własnej. Jakto więc — obywatel polski obcej narodowości jest uprzywilejowany, może powoływać się na traktat i szukać satysfakcji w Genewie, a Polak zagranicą ma być upośledzony?

Operacja stała się nieodzowną koniecznością. Zresztą traktaty przewidywały rewizję tych postanowień, nosiły wyraźnie charakter czasowy. Kierownik naszej polityki zagranicznej zdawał sobie sprawę z tego, że papierowe drogi nie przyniosą żadnych efektów. Sprawa będzie się tułać po Genewie zanim nabierze — po austrjacku mówiąc — „amtskraftu". Nasze pokolenie zapewne nie doczekałoby tego, a nie mogliśmy dopuścić, by ktoś począł znowu szantażować Polskę skargami mniejszościowemi. Na to nie pozwalało nam poczucie państwowego prestiżu.

Toteż pozostała jedna jedyna droga — ta właśnie, którą wybrał minister Beck: proste zwięzłe oświadczenie, że Polska uchyla się od kontroli międzynarodowej nad wykonywaniem traktatów mniejszościowych. I tak się stało.

W Genewie zawrzało. Na mównicy stawali kolejno przedstawiciele różnych państw z zamiarem wyperswadowania Polsce tego postanowienia, a nawet z próbami wzbudzenia nastroju „świętego oburzenia". Na dnie tych przemówień leżała niezawodnie pretensja, że minister Beck pominął całą normalną celebrację kuluarowych uzgodnień, frazesów, szablonów. Minister Beck wziął darmo to, co normalnie bywa przedmiotem targów i koncesyj. Jeżeli mamy się zgodzić, choćby milcząco — rozumować mogły niektóre państwa — to nam się coś za to należy; może jakieś ustępstwo w traktacie handlowym, może zwiększenie kontyngentu wwozowego, czy coś w tym rodzaju. Oczywiście, proste i męskie postawienie zagadnienia przez ministra Becka odrazu utraciło tego rodzaju możliwości.

Jeszcze nie ochłonęło Zgromadzenie z „rewolucji polskiej" w Genewie, gdy na stół obrad komisji politycznej wysunął się nasz wniosek o generalizację zobowiązań mniejszościowych.

Na czem ten wniosek polegał?

Oto z licznych dyskusyj nad skargami mniejszościowemi słusznie Polska mogła wysnuć wniosek, że członkowie Ligi Narodów wiele przywiązują uwagi do pomyślnego prosperowania mniejszości. Nic tedy słuszniejszego, nic bardziej zgodnego z ideą humanitaryzmu, której wskazania przebłyskiwały z niejednego pięknego zwrotu retorycznego w Genewie, aby wszystkie mniejszości poddać międzynarodowej opiece. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że mniejszościom w państwach, nie podlegających traktatom mniejszościowym, nieraz bardzo źle się działo... Polski wniosek wędrował po stołach biur genewskich przez lat dwanaście. Był parokrotnie ponawiany, aż wreszcie stał się zapytaniem, na które Zgromadzenie musiało dać odpowiedź.

Cóż tedy usłyszeliśmy?

Te same wielkie mocarstwa, które podnosiły larum z powodu oświadczenia ministra Becka o naszem uchyleniu się od międzynarodowej kontroli nad wykonywaniem traktatów mniejszościowych, stanowczo zaprotestowały przeciw wnioskowi. Uważały one, że generalizacja tych zobowiązań godzi w ich powagę, że nie mogą się dopatrzeć poprostu tych mniejszości na swych terytorjach. Bardzo lapidarnie ujęli to zagadnienie przedstawiciele dominjów (Kanada), którzy wręcz oświadczyli, że w przebiegu dyskusji nie usłyszeli ani jednego dobrego słowa o traktatach mniejszościowych, uważają więc, że powinny one stopniowo wygasnąć. Ale zdecydowana większość przedstawicieli państw nie oparła się urokowi polskiego wniosku. Głosowanie więc zapowiadało się w ten sposób, że z jednej strony stanęły trzy mocarstwa: Anglja, Francja i Włochy plus przedstawiciele dominjów, z drugiej zaś zdecydowana większość zebranych. Był to niewątpliwy nasz sukces, ale bez statutowego znaczenia, ponieważ do wyniesienia uchwały potrzebna jest jednomyślność głosujących.

Z aktu głosowania zrezygnowaliśmy.

Minister Beck nie szukał efektownych sytuacyj — chodziło mu o samo zagadnienie. Niemniej nasz wniosek uzyskał praktyczne znaczenie: zademonstrował „ad oculos" zwolennikom wyjątkowych zobowiązań, że każda idea posiada dwie strony, że nie można nakładać na kogoś jednostronne obowiązki, nic wzamian z siebie nie dając. Krótko mówiąc — autorzy odżegnali się od swego dzieła, stwierdzając tem samem, że dzieło to przedstawia wartości ujemne. I to przekonanie zaczęło dominować w nastrojach genewskich bez względu na procedury, frazesy, utarte szablony biurokratyczne.

Żywa prawda zwyciężyła.

Niewiele dni minęło, gdy na sesję Rady Ligi Narodów wpłynęła na zasadzie traktatu o ochronie mniejszości z 1919 roku sprawa petycji, dotyczącej koncesyj alkoholowych w Polsce. Nasz przedstawiciel, min. Raczyński, zgodnie z zapowiedzią ministra Becka oświadczył, że powstrzymuje się od głosu. Przewodniczący Rady, minister Benesz, zaproponował więc, aby sprawę tę zdjąć z porządku dziennego i sprawa spadła, ponieważ Rada postanowiła bez dyskusji, aby petycyj tych na obecnej sesji nie rozpatrywać. Stało się więc zadość Buchmanowej radzie....

*

Powiedzieliśmy na wstępie, że ostatnia sesja Zgromadzenia Ligi Narodów różniła się od poprzednich. Zawarła ona bowiem w swych protokułach coś nowego, odmiennego. Po biernych nastrojach ubiegłych sezonów, kiedy to każdy przyjezdny po paru minutach pobytu w Pałacu Ligi Narodów uciekał przestraszony widmem nudy, bierności, bezdusznej biurokracji, które lepką pajęczyna zasnuwały wszystkie przejścia i wejścia w Lidze Narodów — zabulgotała przecież trochę żywiej krew w żyłach dygnitarzy ligowych, trochę mocniej zabiły serca. Minister Beck wniósł do Ligi Narodów nowy ożywczy pęd, wzniósł się ponad paragrafy, utarte a nikąd nie prowadzące szlaki, odrzucił zmurszałe frazesy i ruszył od sedna zagadnienia, od tego, co przedewszystkiem jego państwo boli, przerwał papierową serję, by wnieść **żywą sprawę** na forum Zgromadzenia Ligi Narodów.

Ten przykład nie pójdzie na marne. Za przykładem polskim gotowe podążyć inne państwa i rozważać żywe aktualności w Genewie, zamiast je topić w odmętach proceduralnej biurokracji. Zyskałaby na tem i Liga Narodów i jej twórca, prezydent Wilson przestałby się ze zgryzoty „przewracać się w grobie".

Minister Józef Beck już powraca do kraju. Witamy go serdecznie całem po trudach genewskich, jako tego z pośród nas, któremu przypadł nietylko zaszczyt reprezentowania wśród przedstawicieli narodów całego świata Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ale i trud dźwigania wielkiego odpowiedzialnego obowiązku obrony Jej imienia i powagi. Minister Józef Beck swem historycznem przemówieniem na forum Zgromadzenia ukrzepił fundamenty naszej suwerenności i objawił narodom naszą prawdę, że „Polska to wielka rzecz" i nikt się nie ośmieli urągać Jej samodzielności.

Wytwórnia aparatów „Wokal"

Notujemy fakt powstania nowej polskiej placówki, salonu demonstracyjnego i wytwórni aparatów radjowych pod nazwą „Wokal", w Warszawie, ul. Focha 3.

Zadaniem firmy jest wyrób i sprzedaż aparatów radjowych, głośników, oraz części zamiennych.

Jak nas informują właściciele, pp. Woźniak i Kalicki, aparaty te są bardzo wysokiej jakości, wykonane według polskich planów i patentów.

Nowej polskiej placówce należy życzyć pomyślnego rozwoju. (n)

EDWARD KREYSER

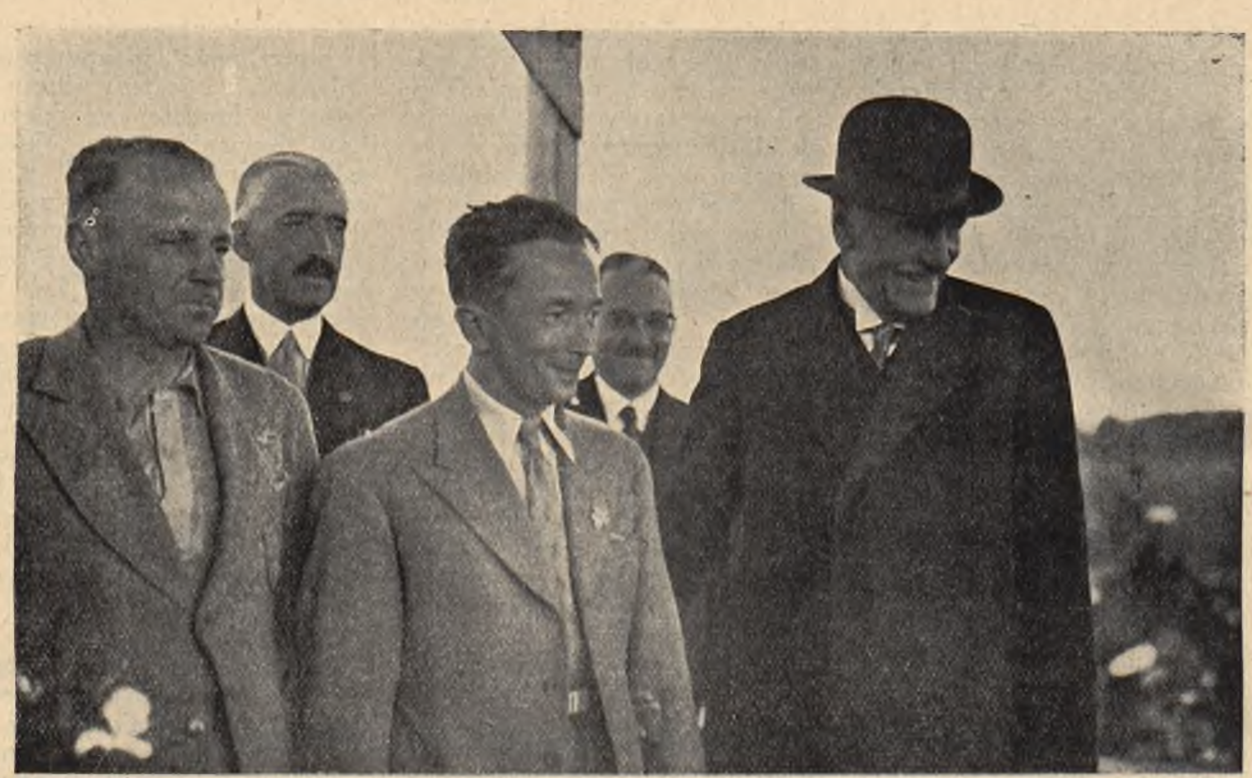
Po zwycięstwach polskich w powietrzu

We wrześniu roku bieżącego miały miejsca w Warszawie dwie imprezy lotnicze międzynarodowe, dzięki którym Polska stała się punktem centralnym zainteresowania całego świata. Stało się to dzięki zwycięstwu polskiego płatowca w Berlinie w roku 1932 i polskiego balonu w Chicago w roku 1933, przedewszystkiem dzięki ś. p. kpt. Żwirce, ś. p. inż. Wigurze, kpt. Burzyńskiemu i kpt. Hynkowi.

*

Tegoroczny Challenge był zkolei czwartym. Pierwszy odbył się w Paryżu, drugi i trzeci w Berlinie. Dwa razy zwyciężyli Niemcy (pilot Morzik) i dwa razy Polacy (Żwirko i Bajan).

Do tegorocznego Challeng'u zgłosili: Niemcy 15 maszyn, Francja 8 maszyn, Włochy 6 maszyn, Czechosłowacja 4 maszyny i Polska 13 maszyn. Przed rozpoczęciem turnieju wycofano jednak: 2 Niemców, 8 Francuzów, 1 Czecha i 1 Polaka.



Zwycięzcy w loży Prezydenta Rzeczypospolitej
Od prawej: Pan Prezydent — w głębi dr. Skowroński — kpt. Bajan — wgłębi Janusz Radziwiłł — sierż. Pokrzywka.

Stanęło więc 34 maszyny z pilotami, z których wielu chlubi się szeregiem międzynarodowych zwycięstw.

Zawodnicy przebyli dwie grupy prób: techniczne i lot okrężny.

W próbach technicznych przeprowadzono pomiar startu, lądowania, szybkości minimalnej, zużycia paliwa, oraz oceniono własności techniczne maszyn.

Sytuacja po odbyciu prób pierwszej grupy przedstawiała się następująco:

Polacy zajęli miejsca: 1, 2, 3, 6, 7, 11, 13, 17, 20, 21, 24 i 28, przyczem na pierwszem miejscu znalazł się kpt. Bajan, a tuż za nim Karpiński i Płonczyński.

Niemcy: 4, 5, 10, 12, 14, 15, 16, 19, 22, 23, 25 i 26 — z Seidemanem na czele.

Czesi: 8, 9 i 18 z Ambruzem na pierwszem miejscu.

Włosi: 27, 29, 30, 31 i 32 z Francois jako pierwszym.

Odpadła maszyna Niemca Brindlingera, który uszkodził ją, twardo siadając w próbie lądowania oraz Włocha Vincenzi, który zachorował.

Do lotu okrężnego wystartowało zatem 32 maszyny.

Lot odbył się na trasie około 9500 km. poprzez Europę i północną część lądu afrykańskiego. W czasie lotu z różnych przyczyn odpadło 13 maszyn.

Powróciło do Warszawy 19 maszyn, które otrzymały za przelot następująca punktację:

Gedgowd, Dudziński, Ambruz i Passewald po 880 pkt., Osterkamp — 875, Seideman — 874, Płonczyński — 868, Bajan — 861, Anderle — 855, Bayer— 854, Zacek — 845, Junck—838, Buczyński — 836, Skrzypiński — 826, Hitrh — 819, Francke — 816, Hubrich — 763, Francois— 747 i Sanzin — 723.

W locie okrężnym „P. Z. L." wysunęły się przed „R. W. D.", dzięki swojej szybkości.

Tak wiec przed ostateczną próbą szybkości maksymalnej uplasowali się: Polacy na 1, 2, 7, 9, 13 i 15 miejscach z Bajanem na czele, Niemcy na 3, 6, 8, 11, 12, 14, 16 i 17, Czeci na 5, 5 i 10 oraz Włosi na 18 i 19.

Po próbie szybkości maksymalnej, która zasadniczo już nie wpłynęła na ostateczny rezultat, ogólna punktacja za wszystkie próby Challenge'u uszeregowała:

Polaków na 1, 2, 7, 11, 15 i 17 miejscach.

Niemców na 3, 5, 6, 9, 10, 12, 13 i 16.

Czechów na 4, 8 i 14.

Włochów na 18 i 19.

Zwycięzcą został kpt. Jerzy Bajan — pilot wojskowy, drugie miejsce zajął p. Płonczyński — pilot komunikacyjny, jako trzeci Polak, plutonowy zawodowy Buczyński — pilot wojskowy.

Najlepszym Niemcem okazał się Seideman, Czechem — kpt. Ambruz, a Włochem — Francois.

Kolejność maszyn: „R. W. D.", niemiecki — Fieseler, czeska — Aero 200, niemiecki — Messerschmidt, P. Z. L. 26, Włoska — P. S. 1 i Włoska — Breda.

Jakie są wnioski z Challenge'u?

A więc okazało się, że samoloty niemieckie t. zw. „Klemmy" są już przestarzałe i poprostu nie wytrzymują konkurencji z maszynami, budowanemi specjalnie na tegoroczny turniej. Samoloty włoskie miały silniki zawodne, niedostatecznie wypróbowane. To samo można powiedzieć o polskich „P. Z. L.", choć same płatowce tej konstrukcji okazały się doskonałe. Bardzo wartościowemi okazały się czeskie „Aero—200". Niemieckie „Fieselery" i „Messerschmidty" były bardzo interesujące, a chowane podwozia stanowiły pewnego rodzaju rewelację.

Zwycięska „R. W. D. 9"—jako ewolucja „R. W. D. 6", na której ś. p. Żwirko zdobył palmę pierwszeństwa, święciła swój triumf całkowicie zasłużenie. Nadaje się ona zupełnie na popularną maszynę turystyczną. Waży z motorem 560 kg. Silnik wyrobu „Polskich Zakładów Skoda", konstrukcji inż. Nowkuńskiego, t. zw. „G. R. 760", okazał się niezawodny. Maszyna ma szybkość do 275 km./god. Cztery siedzenia — po dwa obok siebie. Kadłub spawany z rur stalowych, obciągnięty płótnem. Silnik od kabiny oddzielony ścianą przeciwogniową. Dalej należy zanotować: automatyczną gaśnicę, doskonałą widoczność z kabiny (płaty górne), dwa stery, przesuwalne fotele, amortyzatory, hamulce na koła, rozrusznik silnika, łatwość składania skrzydeł, wreszcie fakt, że przy swej niewielkiej wadze może zabrać 370 kg. ładunku.

Podwyższone wymagania w stosunku do maszyn i wyczynów pilota dały w efekcie duży stosunkowo procent maszyn, które odpadły i wykazały, że niewszystkie ekipy były należycie przygotowane. Mimo faktu, że w lotnictwie przodują w Europie Francuzi, Włosi i Anglicy, okazało się, że tak Polacy, jak i Niemcy prześcignęli swoich „profesorów" i wysunęli się zdecydowanie na czoło lotnictwa sportowego. Czesi także nie pozostają w tyle.

Stwierdzić należy na marginesie naszego zwycięstwa, że tak pilot, jak i polski konstruktor— nie zawiedli. Wykazali bardzo wysoką klasę, wykazali wiele umiejętności i twórczej myśli oraz bardzo wiele uporu i ambicji sportowej. Cześć i serdeczna wdzięczność im się za to należy od całego społeczeństwa.

Pamiętajmy, że do zrealizowania tego pięknego sukcesu przyczyniła się materjalnie przedewszystkiem L. O. P. P. — a właściwie społeczeństwo, zorganizowane w Lidze. Pamiętajmy, że czeka nas w 1936 roku nowy Challenge i że mamy święty obowiązek bronić nadal laurów Żwirki i Bajana. Pamiętajmy, że na to trzeba środków materjalnych, i nie skąpmy groszy dla L. O. P. P., która roztaczać będzie i nadal opiekuńcze skrzydła nad polskim pilotem i polskim płatowcem.

*

Drugie zwycięstwo w powietrzu zawdzięczamy polskiemu balonowi. Podobnie jak w roku 1933, tak i w roku bieżącym w zawodach Gordon-Bennett'a zwyciężył balon „Kościuszko" pod sterem kpt. Hynka i por. Pomaskiego.

Zawody balonów wolnych o puhar im. Jamesa Gordon-Bennetta odbyły się po raz pierwszy w Paryżu w 1906 roku. Odbywały się następnie co rok z przerwami w latach 1914—1919 i 1931. Najdłuższy przebyty dystans wynosił 2191 km. (1912 r., pilot francuski Bienaime), najkrótszy — 548 km. (Van Orman — 1929 r.).

Najdłużej utrzymał się w powietrzu w roku 1908 pilot szwajcarski (Schaek (72 g. 25 min.). Najszybciej leciał w 1911 r. pilot niemiecki Gericke (60.7 klm./godz. Najwolniej — pilot amerykański Upson w 1913 r. (14.4 km./god.).

W roku ubiegłym Polska była reprezentowana na zawodach Gordon-Bennetta przez balon „Kościuszko", którego załogę stanowili kpt. Hynek i kpt. Burzyński. Nazwa balonu, miła dla Polaków, zamieszkałych w Ameryce, wiązała się z historją Stanów Zjednoczonych.

Do zawodów zgłoszono wówczas 7 balonów, w czem: 2 amerykańskie, 2 niemieckie, 1 belgijski, 1 francuski i 1 polski. Jeden z balonów niemieckich został wycofany wskutek defektu. Tak więc w dniu 2 września 1933 r. wystartowało z Chicago 6 balonów.

„Kościuszko“ nie zrobił zawodu. Zajął pierwsze miejsce, lądując w puszczy kanadyjskiej na północ od miasta Quebec po 39 godz. 32 m. lotu. „Kościuszko“ przebył wtedy 1361 km. przy szybkości 35 km./godz. Znana jest wszystkim dzielność naszej załogi, która o głodzie i chłodzie przedzierała się do miejsc, zajętych przez dziewiczą, bezludną puszczę. Trud ich wydał piękne owoce w roku bieżącym.

W tym roku do zawodów w Warszawie zgłoszono 19 balonów, z czego dwa wycofano przed startem, a jeden nie wystartował wskutek uszkodzenia przy napełnianiu gazem.

Ostatecznie wystartowało w dniu 23 września z lotniska mokotowskiego 16 balonów, z czego: 3 polskie, 2 szwajcarskie, 2 francuskie, 2 amerykańskie, 2 belgijskie, 1 włoski, 3 niemieckie i 1 czeski.

W czasie lotu dwa balony zostały ostrzelane przez graniczną straż sowiecką: strzały uszkodziły powłoki. Były to balony: „Deutschland“ i „Polonia“, która przy lądowaniu wpadła do jeziora Saima w Finlandji — załogę i balon uratowano.

Zaznaczyć należy, że wszystkie trzy balony polskie, t. zn. „Kościuszko“, „Polonia“ i „Warszawa“ zostały całkowicie wykonane w kraju w Jabłonnie. Także tam został wykonany szwajcarski balon „Zurych—3“.

Nie wątpimy, że po zwycięstwie drugiem z rzędu balonu polskiej konstrukcji, nadpłyną do Polski zamówienia na balony ze strony państw, które się tym sportem interesują.

Wyniki zawodów, narazie nieoficjalne, przedstawiają się następująco:

1. „Kościuszko“ — załoga: kpt. Hynek i por. Pomaski — przebył 1300 km. w czasie 44 godzin 48 minut.
2. „Warszawa II“ — załoga: kpt. Burzyński i por. Zakrzewski — 1280 km. w 36 godz. 42 min.
3. „Polonia“ — załoga: kpt. Janusz i por. Wawszczak —1175 km. w 21 godz. 34 min.
4. „Belgica“ — załoga: Demuyter i Cockelbelrgh — 1160 km. w 36 godz. 16 min.
5. „Zurich 3“ — załoga: Gerber i Tilgenkamp — 1030 km. w 21 godz. 59 min.
6. „U. S.—Navy“ — załoga: Kendall i Orville — 1020 km.
7. „Basel“ — załoga: van Baerle i Dietschi — 900 km. w 21 godz. 12 min.
8. „L'Aigle“ — załoga: Dolfuss i Jacouet — 900 km.
9. „Lorraine“ — załoga: Boitard i Dupont — 896 km.
10. „Dux“ — załoga: inż. Caputo i Pirazzoli — 845 km.
11. „Deutschland“ — załoga: Goetze i Burghardt — 828 km. w 21 godz. 31 min.
12. „Buffallo - Courier - Express“ — załoga: Hineman i Vanik — 800 k.m w 15 godz. 31 m.
13. „Wilhelm von Opel“ — załoga Zinner i Deku — 800 km. w 15 godz. 20 min.
14. „Stadt Essen“ — załoga Kaulen i Probsting — 745 km. w 12 godz. 46 min.
15. „Bruxelles—1935“ — załoga: Ouersin i Schelle — 710 km.
16. „Bratislava“ — załoga: Hinldebrandt i Peter — 297 km. w 5 godz. 22 min.



Balon „Warszawa“ nad Placem Zamkowym

Po otrzymaniu brakujących depesz, zaplombowanych barografów i protokółów lądowania, wyniki te mogą ulec pewnym drobnym zmianom, które nie wpłyną zasadniczo na uszeregowanie balonów. Dokładne obliczenie przebytych odległości przeprowadzi, na podstawie przeprowadzonego przez Aeroklub R. P. materjalu, Wojskowy Instytut Geograficzny.

Zwycięstwo polskich balonów i to drugi rok z rzędu powinno się przyczynić do rozwoju sportu balonowego w Polsce.

Dotąd sportem balonowym zajmują się wyłącznie osoby wojskowe, jakkolwiek sport ten zasługuje na jaknajbardziej demokratyczne rozpowszechnienie, ponieważ daje wiele bardzo wiele emocyj.

Ostatnio powstało 5 klubów balonowych. Jest to jednak mało w porównaniu chociażby z Niemcami, gdzie istnieje ich 45.

×

Reasumując dorobek polskiego lotnictwa w roku bieżącym, stwierdzić należy, że jest on potężny i wysuwa Polskę na czoło państw lotniczych świata a nam pozwala jasno patrzeć w przyszłość.

Czego uczy Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny

W trzecim zkolei artykule informacyjnym, dotyczącym nauczania metodą korespondencyjną, pragniemy zwrócić uwagę czytelników na kursy

Nauki Obywatelskiej,

Kursy te, po raz pierwszy uruchomione w r. 1929, mają już dziś za sobą tysiące absolwentów z najróżnorodniejszych środowisk społecznych i okolic kraju. Wymienimy z pośród nich najważniejsze zespoły: funkcjonarjuszy Straży Granicznej, podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza, instruktorów Zw. Strzeleckiego, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, urzędników polskich na placówkach zagranicznych, funkcjonarjuszy Policji Państwowej (zespół ostatni rozpoczyna pracę w b. miesiącu).

Pod względem ilościowym uczniowie-korespondenci, którzy przepracowali pod kierunkiem P. U. K.-u najważniejsze zagadnienia Polski współczesnej, przedstawiają liczbę pokaźną, sięgając 10.000, jeśli zaś zważymy, że zkolei stali się oni instruktorami nabytej wiedzy, śmiało stwierdzić możemy doniosły wpływ kursów Nauki Obywatelskiej na szerokie rzesze społeczeństwa.

Wymienione zespoły najlepiej świadczą o tem, gdzie i przedewszystkiem panuje „głód“ wiedzy o Polsce współczesnej: odczuwają go ci, którzy z tytułu swego stanowiska w służbie państwowej lub społecznej mają obowiązek i sposobność oddziaływać na szerokie rzesze ludności. Wychowanie nowego obywatela postawione już zostało na mocnym gruncie w szkolnictwie, w tym kierunku zmierzają, między innemi, zasadnicze zmiany ustroju i programach szkolnych. Systematyczna praca nad podniesieniem poziomu obywatelskiego dorosłych, zdobycie zarówno niezbędnego zasobu wiadomości jak i orjentacji w zawiłych problemach współczesnego życia polskiego — to nakaz każdego obywatela świadomego swych obowiązków wobec państwa.

Zapoznajmy się nieco bliżej z programem naszych kursów Nauki Obywatelskiej. Dzielą się one na kilka zasadniczych stopni, w zależności od poziomu ogólnego wykształcenia i wyrobienia życiowego uczniów.

Kurs niższy, przeznaczony dla tych, którzy mają nie więcej, jak szkołę powszechną, opracowany jest w sposób najbardziej popularny, przystępny, omawia jednak wszystkie ważne zagadnienia Polski współczesnej. Podzielony na 10 zeszytów, obejmuje, całość wiedzy o Polsce, jak to łatwo uzmysłowią tytuły lekcyj, na które podzielone są poszczególne zeszyty:

Zeszyt I. Jednostka żyje w społeczeństwie. Poziom jednostki a społeczność. Jednostka w swem najbliższem otoczeniu. Czem jest obywatel?

Zesz. II. Granice państwa. Obrona granic. Granice Polski. Geograficzne i polityczne położenie Polski i jej sąsiedzi. Armja polska i K. O. P.

Zesz. III. Nasz kraj i najbliższa okolica. Samorząd. Ogólne zasady administracji Państwa. Podział władz a Samorząd.

Zesz. IV. O potrzebach ludzkich i ich zaspokojeniu. O bogactwach Polski. O pracy na roli. O pracy w przemyśle.

Zesz. V. O środkach komunikacyjnych. O handlu. O pieniądzu. O gospodarce wpółczesnej.

Zesz. VI. Czem jest Naród i czem jest członek Narodu? Dzieje Narodu polskiego. Jego rozmieszczenie terytorjalne. Liczebność i religja. Mniejszości narodowe. O współżyciu między narodowościami w Polsce.

Zesz. VIII. O kulturze. O współczesnej twórczości polskiej. O szkolnictwie. O szerzeniu kultury.

Zesz. VIII. Czem jest Państwo? Prawa, ustawy. Porządek prawny. Konstytucja. Władza ustawodawcza.

Zesz. IX. O Prezydencie i ministrach. O zadaniach poszczególnych ministerstw. Władza sądowa. Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie.

Zesz. X. Co Państwo dało obywatelom? Co obywatele zdziałali dla Państwa? Co zawdzięcza obywatel Państwu, społeczeństwu?

Na podstawie przesłanych skryptów oraz wskazanej lektury gazet i książek uczeń dochodzi stopniowo do wiedzy, umożliwiającej mu właściwą odpowiedź na zagadnienia, które stawia przed nim życie współczesnej Polski. Sprawdzianem tej wiedzy są zadania, które uczeń przerabia i przesyła do oceny i korekty w P. U. K. Oto kilka przykładów takich zadań:

„Uczeń napisze przemówienie, jakie wygłosiłby do grupy ludzi, nie chcących się podporządkować przepisom organizacji, do której należą. W przemówieniu postara się przekonać opornych, dlaczego należy szanować przepisy organizacyjne“.

„Opisać szczegółowo szkołę, do której uczeń uczęszczał w dzieciństwie i porównać ją ze znaną uczniowi szkołą w okolicy, w której przebywa obecnie. Następnie wykazać różnice między temi szkołami i wyjaśnić,

jakie są, zdaniem ucznia, przyczyny tych różnic".

— „Jak ludność, w okolicy zamieszkanej przez ucznia, korzysta z należnych jej praw obywatelskich i spełnia swe obowiązki obywatelskie? Wyjaśnić, jakie, zdaniem ucznia, przyczyny są, które powodują stwierdzony przez ucznia stosunek ludności do praw i obowiązków obywatelskich".

Jak widać z powyższych przykładów, praca ucznia bynajmniej nie ogranicza się do zdobycia sobie pewnej sumy wiadomości „książkowych", ale nie mniej polega na właściwem obserwowaniu wydarzeń i spraw najbliższego otoczenia i wyrabianiu w sobie właściwego aktywnego stosunku do nich.

Kurs wyższy Nauki Obywatelskiej, obejmujący szerszy zakres zagadnień, przedewszystkiem przeznaczony jest dla instruktorów organizacyj społecznych, ma służyć im pomocą w ich pracy wykładowo-wychowawczej. Zawiera więc materjał faktyczny, który posłuży instruktorom jako podstawa do wykładów, przyczem ćwiczenia znajdujące się na końcu każdej lekcji mogą być opracowywane razem ze słuchaczami.

Zarówno kurs niższy, jak i wyższy składa się z 10 zeszytów, które uczeń otrzymuje co miesiąc, wpłacając do P. U. K. miesięcznie 5 zł. (wojskowi 4 zł.), przyczem większe zespoły korzystają ze zniżek.

Drugi zkolei kurs, który budzi duże zainteresowanie wśród dorosłych, to

Roczny Kurs Szkoły Powszechiej.

Daje on możność przerobienia pełnego materjału 7 oddziałowej szkoły powszechnej w ciągu jednego roku, poczem uczeń może przystąpić do egzaminu państwowego. Kurs oparty jest na obowiązujących programach szkół publicznych, ponadto jednak wprowadza metody i częściowo materjał dostosowany do psychiki dorosłych. Cały materjał rozplanowany jest na 10 miesięcy nauki i obejmuje 8 przedmiotów: język polski, historję, geografję, naukę o Polsce współczesnej, rachunki z geometrją, przyrodą żywą i martwą oraz religję. Całość składa się z 46 zeszytów, przyczem uczeń otrzymuje miesięcznie 4—6 zeszytów; z każdego z nich przerabia tematy wskazane przez P. U. K.

Kurs ten przeznaczony jest dla tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie zdołali zdobyć sobie minimum wykształcenia, posiadając zaledwie wiedzę w zakresie 4 oddziałów; następnie nadaje się do powtórzenia wiedzy nabytej, ale zapomnianej, wreszcie przydatny jest dla tych, którzy ukończyli szkoły obce i z tej przyczyny borykają się dziś z jakiemiś trudnościami. Opłaty normalne za roczny kurs szkoły powszechnej wynoszą około 15 zł. przez 12 miesięcy, przyczem stosowane są tu daleko idące zniżki dla niezamożnych.

Nie posiadający dostatecznego przygotowania do przerabiania kursu rocznego (mniej niż 4 oddziały) mogą w ciągu pół roku przerobić

kurs przygotowawczy

z języka polskiego i rachunków, by po przerobieniu go zapisać się na kurs pełnej szkoły powszechnej.

Dla tych, którzy mają ukończoną pełną szkolę powszechną, a pragną zdobyć sobie dalsze wykształcenie, uruchomił P. U. K.

kurs gimnazjalny

według nowego programu i nowego ustroju szkolnego. Obejmuje on 4 klasy, odpowiadające dawnym III—IV, które można przerobić systemem korespondencyjnym w przeciągu 2 lat (okresem uznanym przez P. U. K. za najbardziej odpowiedni jest okres trzyletni, czyli rozłożenie sobie pracy w ten sposób, by na przerobienie każdej klasy przypadało 9 miesięcy). Nowe gimnazjum obejmuje następujące przedmioty: Język polski, historję, geografję, matematykę, biologję (zoologja, botanika, anatomja człowieka), język łaciński, jeden język nowożytny (niemiecki lub francuski) i religję. Kurs każdej klasy zamknięty jest w 30 przeciętnie zeszytach, przesyłanych uczniowi co miesiąc mniejszemi lub większemi serjami, zależnie od okresu czasu, w jakim uczeń pragnie przerobić całość kursu.

Podobnie jak w kursie szkoły powszechnej skrypty zastępują podręczniki szkolne, jedynie uczeń musi zaopatrzeć się w niektóre pomoce do nauczania, jak słowniki, atlasy, które znów uzyskać może za pośrednictwem P. U. K.-u na raty i po cenie ulgowej.

Opłata za kurs jednej klasy gimnazjalnej wynosi 25 zł. (wojskowi 22 zł.) miesięcznie dla tych którzy jedną klasę przerabiają w ciągu 6 miesięcy. Ci co przerabiają ją w ciągu 9 miesięcy płacą 16 zł. 50 gr. (wojskowi 14 zł. 50 gr.). Ci co rozkładają pracę na 12 miesięcy przez tyleż miesięcy po 12 zł. 50 gr. (wojskowi 11 zł.).

Dla uczniów przerabiających kursy szkoły powszechnej i gimnazjum P. U. K. organizuje co pewien czas żywe repetycje. Egzamina odbywają się przed komisjami państwowemi, przyczem kilka razy do roku powoływana jest nadzwyczajna komisja w Warszawie dla absolwentów kursu szkoły powszechnej P. U. K.

Zarówno z kursu szkoły powszechnej, jak i gimnazjum można przerabiać poszczególne przedmioty, by ugruntować sobie wiadomości w ich zakresie, a opłaty za jeden przedmiot (np. język, geografję i t. d.) wynoszą 3—5 zł. miesięcznie.

Na zakończenie zwracamy uwagę, że rozpocząć naukę, zapisać się do P. U. K. (Al. Róż 2, Warszawa), można każdego dnia w ciągu roku. Warunkiem przyjęcia na ucznia jest wypełnienie deklaracji, którą P. U. K. przesyła na żądanie.

Opieka nad młodzieżą rzemieślniczą

Piszę, jak umię — rzemieślnik. Intencje i myśli są aktualne i zdrowe.

Po skończonej wojnie, kiedy zwycięska armja polska wracala do swych domów i warsztatów pracy, bardzo mało ludzi, postawionych szczęśliwym zbiegiem okoliczności, na wygodnych pozycjach społecznych, zajęło się młodzieżą, najbardziej opieki potrzebującą.

Młodzież ta, wróciwszy do domu, nie znalazła oparcia o taką samą ideologję, dla której niosła życie w ofierze. Rozpłynęła się po wszystkich kramikach partyjnych, dochodząc w różny sposób swych praw, często nawet za cenę egzystencji, ponieważ liczono się ze zrzeszonymi, a często i z szantażującymi.

Młodzież, szczególnie robotnicza, ta, która poświęciła się rzemiosłu, znalazła się nawet bez opieki szkolnej. A mianowicie: mistrzowskie i średnie, nawet do dziś nie mogą kończyć, systemami ulgowymi na wzór szkół średnich i t. p.

Niewyrobienie polityczne (chcieli Polski, reszta była im obcą) zostało wykorzystane, przez świadomych swych egoistycznych celów polityków, przyczem nie omieszkano wykorzystać każde niezadowolenie.

Okoliczności te, powinny być obecnie wzięte pod uwagę czynników, miarodajnych, które podjęłyby się po ojcowsku naprawienia tego już wśród ludzi dojrzałych i życiem doświadczonych, co zaniedbano, wśród ówczesnej młodzieży, dla dobra obustronnego.

Związki byłych wojskowych, a szczególnie obecnie, Związek Rezerwistów, który ze względów strukturalnych, ma największe możliwości, częściowo naprawiły te błędy. Jednak nie podjęto jeszcze akcji, celem umasowienia i wrzucenia w niepamięć różnic z czasów ogólnego chaosu i nieporozumienia politycznego, a to w celu zrealizowania hasła dziś aktualnego „Ani jeden Polak poza organizacjami!".

Semkiewicz Karol
(Drohobycz).

W Polsce i zagranicą

Mimo, iż oczy całej Polski w ciągu ostatnich 14 dni zwrócone były na szlaki zagraniczne, na których rozgrywała się z jednej strony batalja genewska, z drugiej zaś podwójny turniej powietrzny — w kraju życie bieżące zanotowało kilka ważniejszych wydarzeń.

Marszałek Piłsudski nie wrócił jeszcze z pod Żywca, gdzie jednak wywczasy wcale nie są wywczasami, bo — jak pisze kpt. Lepecki — drzwi się nie zamykają a książki i papierzyska nie znikają nigdy z biurka.

Białystok dostał nowego wojewodę w osobie gen. Pasławskiego, dotychczasowego dowódcę O. K. Pomorze — a Poznań nowego prezydenta, którym został pułk. Więckowski, zastępca dowódcy tamtejszego korpusu.

Silna ręka rządu zlikwidowała chyba już ostatecznie gniazdo wiecznych niepokojów, jakim był „Obóz Narodowej Rewolucji" i jego organ „Nowa Sztafeta", drukowana tajnie. Podczas 84 rewizji aresztowano 40 osób pod zarzutem zdrady stanu, znaleziono bowiem dowody, iż nieobliczalna ta grupa przygotowywała zamach na obecny ustrój państwowy.

W pokrewnym mu obozie endeckim wybuchł nowy bunt „młodych", którzy nie godzą się na taktykę starych przywódców tej partji. W Poznaniu powstał nawet osobny Związek młodych narodowców, który ma swój oddział w Warszawie. Na czele secesjonistów stoi poseł Piestrzyński.

Gdy tak się rozpada coraz więcej i zżera sam ze sobą obóz opozycyjny — rząd kroczy konsekwentnie naprzód w zabiegach swoich o nowe dla Państwa zdobycze.

Po przerwie wakacyjnej podjęto na nowo rozmowy z Niemcami, mające na celu zawarcie układu gospodarczego. Biorą w nich udział oficjalni przedstawiciele obu stron.

Równocześnie rozpoczęły się w Londynie obrady delegacji Polski i Anglji w sprawie rokowań handlowych, które również mają podobny cel na oku: traktat handlowy.

Imię polskie nabrało nowego rozgłosu na polu naukowem. Córka zmarłej niedawno Marji Curie-Skłodowskiej p. Irena Curie-Jolliot, pracując w myśl wskazówek wielkiej swej matki, dokonała doniosłego odkrycia sztucznego radu.

Na terenie wielkiej polityki zagranicą wysuwa się na pierwszy plan wystąpienie premjera francuskiego p. Doumergua z żądaniem silnej władzy dla rządu, który dotychczas miotany był różnymi fluktami partyjnemi. Doumergue domaga się utrwalenia autorytetu władzy wykonawczej, stałego rządu, uniezależnienia go od „sejmokracji" (jakbyśmy to po naszemu nazwali), pozbawienie parlamentu inicjatywy w szafowaniu pieniędzmi skarbowemi, udzielenie rządowi prawa odwołania się do opinji kraju na wypadek konfliktu z parlamentem i t. p. Jednem słowem Francja dopiero teraz dochodzi do tego, co przed 8 laty uzyskaliśmy w Polsce dzięki mądrej polityce Marszałka Piłsudskiego.

Wielkie poruszenie w świecie wywołał także konfikt włosko-jugosłowiański, który odbił się echem nawet na kongresie Fidac'u (piszemy o tem na innem miejscu). Zarzewiem konfliktu stały się obustronne ataki prasy, zarzucającej nawzajem obu narodom tchórzostwo na polu walki. Oliwy do ognia dolał zjazd politycznych emigrantów chorwackich i słoweńskich w Mariborze, na którym pod adresem faszyzmu włoskiego padły ciężkie oskarżenia. Wszystko to doprowadziło aż do demarche posła włoskiego w Białogrodzie.

Nakoniec wiadomości o Austrji, której niepodległość zagwarantowały trzy wielkie mocarstwa: Francja, Anglja i Włochy, podpisawszy deklarację, iż konieczność utrzymania niepodległości i integralności Austrji będzie nadal kierowała ich wspólną polityką.

W—icz

Na różnych odcinkach Federacji

Manifestacje w całej Polsce

Wiadomość o energicznem wystąpieniu ministra Becka na sesji Rady Ligi Narodów w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych wywołała w całym kraju żywe odruchy solidaryzowania się z przedstawicielem Polski w Genewie.

Na dowód tego odbyły się w całej Polsce wielkie manifestacje, połączone z pochodami, uchwalaniem rezolucji, wysyłką depesz i t. p. Wszędzie też brały udział w tych manifestacjach nasze związki sfederowane, bądź to inicjując je, bądź też maszerując na czele pochodów.

Oczywiście przodowała pod tym względem stolica, gdzie manifestacja wypadła imponująco. Przemawiał prezydent m. Warszawy min. Starzyński.

We Lwowie przedstawiciele Federacji P. Z. O. O., zrzeszającej 18 organizacyj kombatanckich, zwołali specjalne zebranie, na którem uchwalili jednogłośnie:

„Deklaracja Ministra Spraw Zagranicznych Rzplitej Józefa Becka, złożona w dniu 13 b. m. na Zgromadzeniu Ligi Narodów jest wyrazem jednomyślnej postawy całego Narodu Polskiego.

Traktat mniejszościowy, narzucony Polsce, odczuwany był zawsze przez cały naród, jako upakarzający serwitut, sprzeczny z zasadą sprawiedliwości międzynarodowej i godzący w suwerenność Państwa.

Kombatanci, b. żołnierze, którzy z bronią w ręku walczyli o niepodległość Ojczyzny — szczególnie silnie odczuwali zawsze nieznośny ciężar tego traktatu, boleśnie obrażającego naszą dumę narodową i uszczuplającego prawa suwerenne Rzplitej.

Dlatego też b. wojskowi z terenu województw południowo-wschodnich z najwyższą radością i szczególną ulgą przyjęli do wiadomości historyczny fakt zrzucenia przez Polskę jarzma traktatu mniejszościowego i solidaryzując się w pełni z deklaracją Rządu, składają hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, nieugiętemu chorążemu dumy, godności i ducha Państwa i wyrażają gorące podziękowanie Ministrowi Spraw Zagranicznych za wcielenie w czyn podstawowego postulatu Obrońców Ojczyzny.

Kombatanci widzą w deklaracji Rządu realny, żołnierski czyn, wykuwający Polsce Odrodzonej mocarstwowe stanowisko w świecie, symbol zwycięstwa pełnej suwerenności i równorzędności Rzeczypospolitej wśród wolnych narodów Europy.

Polska od chwili złożenia tej deklaracji, wolna od jakiegokolwiek nacisku z zewnątrz — sama regulować będzie życie zamieszkujących ją mniejszości, w duchu swych wiekowych, wzniosłych tradycyj i na podstawie własnych państwowych ustaw, zapewniających mniejszościom etnicznym pełny rozwój kulturalny, gospodarczy i społeczny w ramach Państwa, wspólnego dobra wszystkich Obywateli".

W Czortkowie z inicjatywy Zw. Legjonistów i Peowiaków, Podoficerów Rez., b. Ochotników A. P. i Oficerów Rezerwy, oraz B. B. W. R. i K. P. W. odbyło się w dniu 16 września b. r. w sali Sokoła wielkie manifestacyjne zebranie z okazji wypowiedzenia przez Polskę traktatu o mniejszościach narodowych.

Zebranie zagaił p. Michałowski prezes miejscowego B. B. W. R., poczem dłuższe przemówienie wygłosił p. Wiśniewski, sędzia okręgowy. Na zakończenie zebrania p. Rosłanowski prezes Zw. Legjonistów i Peowiaków odczytał następujący tekst telegramu do Ministra Becka:

„Zebrani na zgromadzeniu publicznem obywatele m. Czortkowa przesyłają Ci Panie Ministrze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy uznania i podziękowania za stanowcze i męskie przeciwstawienie się traktatowi o mniejszościach narodowych, uchybiającemu godności i prawom suwerennym Narodu i wielkości Państwa".

W końcu wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Ministra Becka, zaś orkiestra Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odegrała hymn państwowy i Pierwszą Brygadę.

W Borysławiu odbyło się dnia 15 września zebranie członków Oddziału Borysławskiego Związku Legjonistów, na którem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Uczestnicy zebrania informacyjnego Związku Legjonistów w Borysławiu, odbytego dnia 15. IX. b. r. ślą wyrazy szczerej radości i głębokiego uznania Panu Ministrowi Beckowi, swemu byłemu towarzyszowi broni, za Jego męskie i stanowcze wystąpienie w Lidze Narodów, w sprawie, krzywdzących Polskę, jako mocarstwo, traktatów o ochronie mniejszości narodowych".

W Gdańsku wszystkie placówki Oddziału Powiatowego Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. uchwaliły następującą rezolucję:

„Oddział Powiatowy Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Gdańsk z radością i dumą wita tak męskie i stanowcze przeciwstawienie się pana Ministra Spraw Zagranicznych na plenarnem posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie traktatowi o mniejszościach narodowych, uchybiającemu godności Narodu i wielkości Państwa świadomego zasięgu swych suwerennych praw".

Pośmiertne dla rodzin osób ubezpieczonych w Federacji

Podajemy poniżej wykaz sum, które w ciągu bieżącego roku od dnia 1 stycznia do 15 września wypłacone zostały rodzinom osób, które były ubezpieczone za pośrednictwem Federacji w P. K. O. i w czasie tym zmarły.

Z Baranowicz: Kowalewicz Eljasz 410 zł.; z **Białegostoku:** Babula Antoni 685 zł.; Stiller Karol Artur 550 zł.; Cylwik Wacław 2600 zł. i Demieńczuk-Sidorczuk Maksym 410 zł.; z **Bobrowników:** Wyderka Władysław 650 zł.; z **Buku:** Pluta Franciszek 1650 zł.; z **Bursztyna:** Bem Piotr 650 zł.; z **Bydgoszczy:** Grunkowski Brunon 550 zł. i Kortas Jan 1300 zł.; z **Cisowej:** Hyciek Rudolf 1300 zł.; z **Częstochowy:** Miłosek Józef 1370 zł.; z **Głowna k/Łoz**. zł.; z **Pluss k/Brasławia:** Gacek Mieczysław 5200 zł.; z **Radomia:** Gruszczyński Wiktor 685 zł., Tkaczyk Ewa 685 zł. i Walencik Józef 685 zł.; z **Rawicza:** Mamczak Franciszek 650 zł. i Długołęcki Józef 685 zł.; z **Gdyni:** Topolski Augustyn 650 zł. i Kolasiński Bronisław 3300 zł.; z **Grodna:** Ćwiklińska Helena 650 zł. i Milasiński Zygmunt 1300 zł.; z **Hajnówki:** Łukjaniuk Stanisław 650 zł.; z **Katowic:** Rymkiewiczowa Marja 410 zł.; z **Kątów Denkowskich:** Połetka Wincenty 600 zł.; z **Kołomyi:** Bilik Józef 550 zł.; z **Krakowa:** Kęsek Władysław 550 zł.; z **Krośniewic:** Kanafarski Wawrzyniec 550 zł.; z **Kunowa:** Musiał Stanisław 550 zł.; z **Kutna:** Głogowski Władysław 650 zł.; z **Lublina:** Wierciński Wacław 4550 zł. i Matla Jakób 1100 zł.; z **Łagiewnik:** Karwat Paweł 1300 zł.; z **Łodzi:** Zajfryd Antonina 685 zł., Richter Robert 685 zł., Świętosławski Władysław 410 zł., Włóczysiak Franciszka 600 zł. i Zaborowski Wincenty 600 zł.; z **Nowego Dworu:** Sommer Edward 685 zł.; z **Ostrowca Kieleckiego:** Rynieoki Antoni 1370 zł., Lisowska Marta 1200 zł. i Brzeźnicki Jan 550 zł.; z **Ostrowi Mazowieckiej:** Terebun Teodor 685 zł.; z **Ostrowy:** Maziarz Władysław 1300 zł.; z **Pionek:** Bartoszewski Józef Aleksander 820 zł. i Kutyła Piotr 685 zł.; z **Pińska:** Paskudzki Stanisław 650 zł.; z **Podgór:** Stefanik Andrzej 410 zł.; z **Pogorzał:** Malik Tomasz 650 zł.; z **Poznania:** Tomaszewski Maksymiljan 600 zł., Loga Kazimierz 4950 zł. i Lehnert Wiktor 685 zł.; z **Przemyśla:** Krzemieniecki Józef 600 **dzynia Podlaskiego:** Chomiczewski Józef 4920 zł.; z **Rudy Pabjanickiej:** Müller August 410 zł. i Makowski Władysław 550 zł.; z **Rudnik:** Wolański Stanisław 410 zł.; **ze Skarżyska Kam.:** Karabiewski Edward 1300 zł., Konieczny Stefan 685 zł. i Piróg Władysław 1370 zł.; **że Skarżyska Kościelnego:** Kocia Józef 1300 zł.; **ze Starachowic:** Król Stefan 1300 zł.; **ze Stąporkowa:** Górecki Walerjan 600 zł.; **ze Stebnika:** Fabiak Jakób 820 zł.; z **Torunia:** Feix Ottokar 650 zł. i Cieślewicz Andrzej 650 zł.; z **Warszawy:** Białkowski Roman 1300 zł., Skwarski Kazimierz 550 zł., Radomski Stanisław 685 zł., Mazurkiewicz Roman 1370 zł., Mackiewicz Antoni 650 zł., Pągowski Stanisław 650 zł., Koziorowski Stanisław 650 zł., Kaniewski Władysław 650 zł., Wolska Kazimiera 650 zł., Juszkiewicz Józef 1300 zł., Zieliński Lucjusz 1300 zł., Rudnicki Edward 410 zł. i Trzebiński Zygmunt 600 zł.; z **Wielkiej Woli:** Wujek Piotr 685 z.; z **Wierzbnika:** Mameła Władysław 650 zł. i Zygadło Bolesław 650 zł.; z **Wiśniewa:** Karniłow Aleksander 820 zł.; z **Włocławka:** Sowa Wojciech 1100 zł.; z **Wołożyna:** Myszlon Teodor 650 zł.

Razem w ciągu bież. roku wypłacono dotychczas sumę zł. 87.180.

Odroczenie uroczystości katowickich

Zapowiedziana na dzień 16-go września w Katowicach uroczystość Federacji PZOO, połączona z wręczeniem 4.000 polis ubezpieczonym pracownikom przemysłu górnośląskiego, została przesunięta na dzień 21 października b. r. z powodu innych obchodów na Śląsku oraz z powodu wyjazdu do Londynu Prezydjum Zarządu Głównego Federacji, które weźmie udział w uroczystościach katowickich.

Następny numer „Narodu i Wojska"

wyjdzie w zwiększonej objętości i

BĘDZIE POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄSKOWI

oraz

AKCJI OSZCZĘDNOŚCIOWO-UBEZPIECZENIOWEJ

prowadzonej przez Federację

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Zarząd Wojewódzki Federacji w Łodzi zatwierdził następujące Zarządy Powiatowe:

Na powiat brzeziński — Prezes — Sapiński Michał (POW), wiceprezes— Nowierski (ZOR), sekretarz — Plaskota Aleksander (Zw. Rez.), skarbnik i ref. op. społ. — Kozłowski (Zw. Inwal. Woj.), członek Zarządu — Kruszewski (Zw. Podof. Rez.).

Na powiat łódzki — Prezes — Krzemiński Jerzy (ZOR), I wiceprezes — Teska Jan (Zw. Legj.), II wiceprezes — Bełdowski Teofil (POW), sekretarz — Kubicki Jan (Zw. Podof. Rez.), skarbnik — Kolasiński Stanisław (Zw. Inwal. Woj.), członek Zarz. — Syska Czesław (Zw. Rez.).

Na powiat piotrkowski — Prezes — Drozd Gierymski Jan (ZOR), I wiceprezes — Kruszyński Władysław (Zw. Rez.), II wiceprezes — Żychliński Leopold (Zw. b. Och. W. P.), sekretarz — Stankiewicz Marjan (Zw. Inwal.), skarbnik — Studencki Stanisław (Zw. Legj.). Sąd Rozjemczy: Bieleń Stanisław (Zw. Inw.), Chwist Bogumił (Zw. b. Ochotn. W. P.), Komorowski Wacław (POW).

Na powiat sieradzki — Prezes — inż. Boryssowicz Stanisław (Zw. Legj.), I wiceprezes — Łempicki Juljan (Zw. Rez.), II wiceprezes — Cichecki Stanisław (POW), sekretarz — Kowalczyk Antoni (POW), skarbnik — Małecki Leon (Zw. Inw. Woj.), Ref. Op. Społ. — Gałka Eugenjusz (Zw. Legj.), Ref. Ubez. — Kietliński Stanisław (Zw. Rez.), członek Zarz. — dr. Szamota Tadeusz (ZOR), Komisja Rewizyjna — inż. Baranowski Antoni (Zw. Legj.), Kowalski Bolesław (Zw. Rez.), Wojciechowski Stanisław (POW).

POWIAT KOŚCIAN

Na posiedzeniu Powiatowego Zarządu Federacji P. Z. O. O. w Kościanie, odbytem w dniu 3 czerwca b. r. ukonstytuował się następujący skład Zarządu:

Przewodniczący p. dr. Bolesław Olejniczak, I zastępca przewodniczącego p. Stanisław Werc, II zastępca przewodniczącego p. Jan Ido, sekretarz p. Stefan Kobusiński, skarbnik p. Józef Tokarczyk, zastępca sekretarza p. Leon Kuźdowicz, referent ubezpieczeniowy p. Stefan Kobusiński.

POWIAT PINCZÓW

Działając na zasadzie upoważnienia Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Warszawie, z dnia 7 marca 1931 r. Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Kielcach zatwierdził Powiatowy Zarząd Federacji w Pińczowie na rok 1934 w następującym składzie osobowym: prezes — starosta Kulwieć Antoni, I wiceprezes — Lamot Wiktor, II wiceprezes — Dr. Żuk Józef, sekretarz — Stanisław Czekaj, członkowie: Ryszard Pikulski i Franciszek Krawczyński, oraz delegatów i ich zastępców do Wojewódzkiego Zarządu: Kulwiecia Antoniego, Dr. Żuka Józefa, na zastępców Lamota Wiktora i St. Czekaja.

W Obozie Legjonowym

Nowy statut Związku Legjonistów

Statut Legjonowy, uzupełniony przez XII Walny Zjazd Delegatów wszedł w życie z dniem 13 sierpnia b. r.

Program ideowy, wyprowadzony z naszych walk o Niepodległość i prac nad rozbudową potęgi Rzeczypospolitej, nie uległ zmianie. Natomiast wprowadzone zostały nowe postanowienia, które zapewnią organizacji większą sprawność działania.

Naczelną zasadą organizacyjną nowego Statutu urzeczywistnioną już w praktyce, jest wysunięcie na czołowe stanowiska starych frontowych żołnierzy legjonowych.

Walny Zjazd Delegatów zrealizował też w Statucie zasadę, że nie ilość, lecz jakość członków stanowi istotną wartość i postanowił, że organizacja nasza skupiać ma przedewszystkiem legjonistów, oraz tych bojowników o Niepodległość, którym więzienie, katorga, czy inne przyczyny uniemożliwiły służbę w Legjonach a Państwo Polskie w uznaniu ich zasług nadało im odznaczenia bojowe.

Zadaniem wszystkich członków i władz organizacyjnych jest energiczna praca nad realizacją programu Obozu Legjonowego.

Zarządy Okręgów i Oddziałów stwierdzą, czy członkowie odpowiadają warunkom określonym w § 14 Statutu. Ci, którzy tym warunkom całkowicie odpowiadają, pozostają bez zastrzeżeń członkami naszej organizacji.

Sprawę przynależności do Związku Peowiaków oraz tych z Polskiego Korpusu Posiłkowego, którzy przeszli przez Rarańczę, uregulować ma według § 14 ustęp 2 Statutu — Rada Naczelna. Sprawa weryfikacji tych członków jest zatem odroczona do czasu wydania regulaminu przez Radę Naczelną.

Należy natomiast skreślić z listy tych dotychczasowych członków, którzy nie odpowiadają zupełnie warunkom, określonym w § 14 ustęp 1 i 2 Statutu. Wyjątek stanowić mogą jedynie ci, co do których Prezes Zarządu Okręgu zamierza zgodnie z § 14 ustęp 3 Statutu zgłosić na Radzie Naczelnej imienny wniosek o pozostawienie ich w szeregach naszej organizacji z uwagi na szczególnie doniosłe zasługi dla Państwa. Wnioski tego rodzaju mogą być składane w wyjątkowych przypadkach i powinny być szczegółowo umotywowane, a dalsze pozostawienie tych członków w Związku wymaga jednomyślnej uchwały Rady Naczelnej.

Dotychczasowych członków, skreślonych obecnie z listy należy pisemnie zawiadomić, że powodem skreślenia jest wprowadzenie nowego Statutu, zawierającego odmienne od dotychczasowych postanowienia, dotyczące formalnych warunków przynależności do Związku.

Zarząd Główny zwraca uwagę, że nie zamierza poprzeć na Radzie Naczelnej żadnych wniosków dotyczących osób, które, być może, mają zasługi wobec poszczególnych Oddziałów, lecz udział ich w działalności mającej na celu odzyskanie i utrwalenie Niepodległości nie odpowiada szczególnym warunkom, wymaganym od członka Związku Legjonistów.

§ 14

Paragraf 14, o którym mowa powyżej, brzmi następująco:

Członkami zwyczajnymi mogą być:

1) Legjoniści, którzy pełnili służbę w formacjach i zakładach legjonów Polskich conajmniej przez 6 miesięcy i mogą to udowodnić dokumentami:

2) Legjoniści, którzy wskutek odniesionych ran lub dostania się do niewoli przesłużyli w formacjach i zakładach Legjonów Polskich okres krótszy niż 6 miesięcy i udowodnią to dokumentami.

3) Obywatele, którzy pracowali przed wojną dla walki o Niepodległość Polski w organizacji bojowej P. P. S. z lat 1904—1908, w Związku Walki Czynnej, w Związku Strzeleckim, w Drużynach Strzeleckich i nieprzerwanie kontynuowali działalność, mającą na celu odzyskanie Niepodległości i jej utrwalenia i za tę działalność posiadają odznaczenia bojowe.

Obywatele, którzy brali udział w bojowych działaniach Polskiej Organizacji Wojskowej oraz Polskiego Korpusu Posiłkowego, i o ile przeszli przez Rarańczę i za to otrzymali odznaczenie bojowe, mogą być przyjęci w poczet członków na warunkach, które ustali Rada Naczelna w osobnym regulaminie.

Obywatele, którzy nie posiadają wyżej określonych warunków, mogą być przyjęci w poczet członków tylko na podstawie jednomyślnej uchwały Rady Naczelnej.

Jako okres trwania Legjonów Polskich przyjmuje się czas pomiędzy 6 sierpnia 1914 r. a kryzysem przysięgowym w lipcu 1917 r.

Legjoniści zatem są ci wszyscy, którzy w powyższym okresie pełnili służbę w formacjach i zakładach Legjonów i odpowiadają warunkom, ustalonym w § 14 pkt. 1 lub 2 — i to bez względu na to, jakie ich losy spotkały między lipcem 1917 r. a 11 listopada 1918 r., to jest czy znajdowali się w więzieniach państw zaborczych, odbywali przymusową służbę w armji austrjackiej, dzielili losy Polskiego Korpusu Posiłkowego wzgl. Polskiej Siły Zbrojnej, czy też zdemobilizowali się i spełniali swoje zawody cywilne.

Uwaga do §§ 13 i 14:

1) Oficerowie służby czynnej W. P. zwolnieni są od obowiązku poddawania się sądom koleżeńskim Związku.

2) Oficerowie służby czynnej W. P. zwolnieni są od obowiązku poddawania się sądom koleżeńskim Związku.

3) Oficerowie służby czynnej W. P. zwolnieni są od obowiązku podpisywania publicznych oświadczeń.

4) Oficerowie służby czynnej W. P. zwolnieni są od odpowiedzialności za ewentualne polityczne wystąpienia Związku.

5) Podoficerowie służby czynnej W. P. podlegają balatażowi i sądom koleżeńskim Związku.

6) Trzeci i czwarty punkt odnośnie oficerów obowiązuje również i podoficerów służby czynnej.

7) Oficerowie Policji Państwowej podlegają przepisom, obowiązującym oficerów służby czynnej W. P., jak w punktach 1. 3. i 4.

9) Podoficerowie i szeregowi Policji Państwowej podlegają przepisom, obowiązującym podoficerów służby czynnej W. P.

Rada naczelna

Zwołanie Rady Naczelnej zamierzone jest w drugiej połowie października b. r.

W myśl § 68 Statutu w skład Rady Naczelnej wchodzą: a) Prezes Związku Legjonistów, b) Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego, c) Prezesi Zarządów Okręgowych, d) po jednym delegacie Okręgów od każdego rozpoczętego 1000 członków, oraz e) przewodniczący Głównego Sądu Koleżeńskiego i Głównej Komisji Rewizyjnej.

Zarządy Okręgowe zwołają zatem w najbliższym czasie Okręgowe Zjazdy Delegatów celem wyboru delegata(ów) do Rady Naczelnej.

Nad trumną ś. p. gen. Stachiewicza

Szeregi legjonowe poniosły ciężką stratę. Ubył z nich przedwcześnie „obywatel Wicz" — gen. bryg. ś. p. Juljan Stachiewicz, szef Wojsk. Biura Historycznego, jeden z najzaufańszych ludzi Komendanta.

Czem był dla Legjonistów i dla Polski — wymownie o tem powiedział nad trumną prezes Zw. Legjonistów pułk. Sławek, który m. in. mówił:

„Dał całe bogactwo swego umysłu, dał upór ogromnej pracy, dał pełną gotowość służby i ryzyka na całą resztę życia.

Tej służby nie przerwał poprzez wszystkie etapy załamania i zwycięstw, jakie Polska na drodze swego wyzwolenia przebyć musiała. W dziejach Związku Walki Czynnej Legjonów, Polskiej Organizacji Wojskowej, Wojska Odrodzonego Państwa nazwisko Juljana Stachiewicza powielekroć wspominane będzie, bo on tam stale i bez przerwy był.

Gdy ciężką choroba odsunęła go od pracy, której już nie mógł podołać, historję przeżytej wielkiej epoki postanowił potomności przekazać. Czując zbliżającą się śmierć, może lepiej jak inni rozumiał, że na miejsca odchodzących z tego świata przychodzić będą, by przyszłości służyć, nowi żołnierze.

Że historja odrodzenia państwa stanie się dla nich testamentem pokolenia, które na swoich barkach wskrzeszenie Polski wyniosło.

Ty, dawny żołnierzu Związku Walki Czynnej, Ty, generale wolnej Polski, w tej historji miejsce dostojne sam swoją pracą zająłeś".

Rezygnacja Dr. Dziadosza

Otrzymujemy następujący list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Prasa obozów, oczekujących od 20 lat na rozłam wśród Legjonistów, poinformowała swoich nieszczęśliwych czytelników o mojej rezygnacji z Zarządu Głównego Związku Legjonistów, stwierdzając, że nareszcie rozłam nastąpił. Stan faktyczny zmusza mnie do zasmucenia szczególnie uradowanych narodowców. Niema i nigdy nie będzie wśród nas rozłamu — t. zw. „niedoczekanie wasze". Pozatem Legjoniści ustosunkowali się przed laty do wszystkich, którzy mają nadzieję na rozbicie obozu. Wszyscy mogą znaleźć w hymnie „Pierwszej Brygady" twardą odpowiedź Legjonistów — jest to odpowiedź ciągle aktualna.

Łączę wyrazy szacunku

(—) Dr. Wł. Dziadosz.

V. prezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów.

Dla informacji podaję treść mojego listu z tem, że Zarząd Główny dotąd nie wyznaczył następcy, wskutek czego pełnię nadal dotychczasowe funkcje.

„Do Zarządu Głównego Związku Legjonistów na ręce Pana Pułkownika Walerego Sławka w Warszawie".

„Mam zaszczyt zameldować Panu Pułkownikowi, że w związku z objęciem urzędu Wojewody Kieleckiego nie będę w stanie kierować pracami wydziału organizacyjnego Zarządu Głównego Związku Legjonistów i proszę o zwolnienie mnie z tej funkcji.

Równocześnie składam godność Wiceprezesa i członka Zarządu Głównego.

Dziękuję Panu Pułkownikowi i Zarządowi za zaufanie oraz za pomoc, z jakiej korzystałem przez cały czas pełnienia poruczonych mi obowiązków".

Z legjonowem pozdrowieniem

(—) Dr. Wł. Dziadosz

Likwidacja bezrobocia

Najsilniejszy nacisk i wysiłek skierowała Bratnia Pomoc Zarządu Głównego na rozwiązanie bezrobocia wśród legjonistów.

Obecnie zgodnie z programem uchwalonym na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów zdołano w sprawie likwidacji bezrobocia nawiązać ścisły kontakt z władzami i jest uzasadniona nadzieja, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy sprawa zostanie pomyślnie rozwiązana.

Po licznych konferencjach z miarodajnymi czynnikami przy pomocy Funduszu Pracy i Funduszu Bezrobocia zatrudniono czasowo (przy pracach sezonowych) w okresie od 1 IV do 1 IX. b. r. według sprawozdania Funduszu Bezrobocia — 698 legjonistów.

W tymże czasie wyjednano 175 stałych posad dla bezrobotnych legjonistów.

Zarząd Główny zwrócił się bezpośrednio do poszczególnych, zgłoszonych przez Oddziały bezrobotnych legjonistów (z pominięciem Okręgów i Oddziałów) dla zaoszczędzenia czasu — z wezwaniem, aby każdy bezrobotny legjonista przysłał w terminie 10-dniowym do Zarządu Głównego podanie o pracę wraz z życiorysem, odpisami świadectw i poświadczenia służby w Legjonach.

Sprawa Legjonistów Węgrów

Ostatnio grupa jakoby b. legjonistów-Węgrów, między którymi występuje również niejaki Ferdynand Miklossy rozsyła do różnych instytucyj i osób pisma okólnikowe o mających nastąpić rzekomo uroczystościach legjonowych, jak stawianie pomników i t. p. przyczem prosi o wyjednanie ulg na przejazdy kolejowe i innych.

Zarząd Główny wyjaśnia, że wobec niezastosowania się w swoim czasie do zarządzeń tyczących zorganizowania b. legjonistów-Węgrów — zerwane z nimi zostały wszelkie stosunki, a zwłaszcza ze wspomnianym p. Miklossym, który zresztą na tamt. terenie nie jest zbyt popularny.

W sprawie tej Zarząd Główny dał już odpowiednie wyjaśnienie zainteresowanym i obecnie prosi osoby lub instytucje o nieodpowiadanie na nadsyłane pisma.

Obchody 6-go sierpnia w kraju

KRZEMIENIEC

Staraniem miejscowego Oddziału Związku Legjonistów i Pow. Zarządu Związku Strzeleckiego odbył się w dn. 4 i 5 sierpnia 1934 r. obchód 20-lecia Czynu Legjonowego.

W sobotę 4-go zarządzono wieczorną zbiórkę na boisku P. W. przedstawicieli Związku Legjonistów, Oddziału męskiego i żeńskiego Związku Strzeleckiego, Pocztowego P. W. i Oddziału Straży Ogniowej, przyczem raport odebrał starosta powiatowy, Oddziały z orkiestrą policyjną przemaszerowały następnie z pochodniami na górę krzemieniecką „Królowej Bony", gdzie zapalone zostały stosy i podniesione na dwóch masztach flagi: państwowa i strzelecka.

Przed frontem oddziałów, wobec przedstawicieli władz, wojska i organizacyj ze starostą na czele odczytane zostały: historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego z dn. 6 sierpnia 1914 r. i rozkaz obecnego Komendanta Związku Strzeleckiego, poczem odbył się apel poległych legjonistów Pierwszej Kompanji Kadrowej i bohaterów miejscowych, poległych w walce o odzyskanie Niepodległości.

Po minucie milczenia i przemówieniu komendanta Krzemienieckiego Oddziału Zw. Strzeleckiego por. Dobrzyńskiego, zebrani złożyli ślubowanie służby dla Państwa według roty, przyjętej przez Związek Strzelecki.

Uroczystość zakończono odegraniem hymnu państwowego, „Pierwszej Brygady" i odśpiewaniem przez Oddziały Z. S. Roty Piłsudczyków, po której ściągnięto flagi.

Program niedzielny wypełniły: pobudka orkiestry po ulicach miasta, msza św. z przemówieniem ks. Studzińskiego, defilada oddziałów Z. S. i P. W., zawody strzeleckie na strzelnicy P. W., akademja i „strzelecka zabawa". Przemówienia na Akademji wygłosili: starosta Czarnocki i b. legjonista I Brygady Sarek.

Dochód z imprez w ogólnej kwocie zł. 82,53 oba Związki przekazały na rzecz powodzian. Niezależnie od tego Związek Legjonistów uzyskał na ten cel kwotę zł. 233 z rozprzedanych na rzecz powodzian kart uczestnictwa na odwołany Zjazd Legjonistów w Krakowie.

BORYSŁAW

Komitet Obywatelski, powstały z inicjatywy Związku Legjonistów w Borysławiu, zorganizował w dniach 25 i 26 sierpnia b. r. uroczysty obchód 20-ej rocznicy 6 sierpnia i wymarszu kompanji borysławskich na front.

Całkowity dochód w sumie zł. 516.28 przeznaczony został na powodzian i wpłacony do kasy Pow. Komitetu Pomocy Powodzianom w Drohobyczu.

JORDANÓW.

Dnia 8 września 1934 r. o godz. 18 capstrzyk orkiestry Związku Strzeleckiego ze Suchej, sprowadzonej przez Oddział Związku Legjonistów w Jordanowie rozpoczął uroczystości 20-lecia wymarszu na bój o wolność Ojczyzny.

Na rynku stanęły organizacje: Zw. Legjonistów, Legjon Młodych, Zw. Strzelecki, „Sokół", Ochotnicza Straż Pożarna, cechy i harcerze, młodzież szkolna, władze i urzędy oraz miejscowe obywatelstwo. Przy podniesieniu flagi na maszt, orkiestra odegrała hymn państwowy i rozległy się 3 strzały z moździeża, poczem pochód ruszył na cmentarz, gdzie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Prezes Miejscowego Oddziału Zw. Legjonistów ob. Zając odczytał apel poległych, poczem wygłosił mowę komendant Legjonu Młodych dr. Spławiński. Po powrocie pochodu na rynek odśpiewano tam pieśni legjonowe, a członkowie tut. Oddziału Legjonistów udali się do kościoła, celem odbycia wspólnej spowiedzi.

Nazajutrz starosta myślenicki p. A. Bassara w zastępstwie wojewody Kwaśniewskiego odebrał raport oddziałów, poczem pochód ruszył do kościoła na nabożeństwo, gdzie ks. proboszcz Rajda dokonał poświęcenia sztandaru. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Małysiak, który przed 20 laty wyruszył z tut. Oddziałem do Olcandrów. W czasie mszy św. członkowie Związku Legjonistów przystąpili do Komunji św.

Po nabożeństwie udali się wszyscy pochodem na rynek do miejsca, z którego Oddział tutejszy wyruszył w bój. Tu przemówienie wygłosił Ob. Gąsiorowski, poczem Oddział odtworzył historyczny dzień wymarszu w pole.

Następnie p. Starosta wręczył sztandar chorążemu Ob. Rompołtowi, wygłaszając przemówienie, w którem podniósł czyn Legjonów i Józefa Piłsudskiego, wnosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z kolei nastąpiło wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru i defilada przed sztandarem i władzami.

O godz. 2-ej odbył się wspólny obiad, a wieczorem zabawa taneczna, z której dochód przeznaczono na powodzian.

W uroczystości całej obywatelstwo wzięło bardzo liczny udział, miasto było udekorowane flagami o barwach narodowych, a wieczór iluminowane.

CZARNY DUNAJEC.

W dn. 16 września b. r. staraniem Zarządu Oddziału w Czarnym Dunajcu odbyła się uroczystość 20-lecia wymarszu w pole legjonistów z Czarnego Dunajca, połączona z odsłonięciem tablicy poległych legjonistów i akademją, przyczem udział w tej uroczystości wziął osobiście prezes Związku Legjonistów płk. Walery Sławek.

Z dumą możemy donieść, że uroczystość ta udała się nam znakomicie. Znający od lat stosunki w Czarnym Dunajcu twierdzą, że podobnie licznie obesłanej, ogólnej i nastrojowej uroczystości nie było w Dunajcu chyba 20 lat temu, podczas pożegnania legjonistów, wyruszających w pole. Nie było w niej nic wymuszonego, szablonowego a nastrój podniosły i rzewny rozczulił wielu do łez.

Miejscowej ludności podobał się specjalnie apel poległych i wierszem napisana historja czarnodunajeckiego oddziału legjonowego od r. 1914 przez członka naszego Oddziału górala Józefa Obrochtę.

Na zakończenie uchwalono rezolucję dołączającą głos zebranych na naszem święcie Podhalan do wypowiedzenia przez Polskę traktatu o mniejszościach. Rezolucję tę przesłano telegraficznie do ministra Becka do Genewy.

Pełny sukces uroczystości zawdzięczać musimy uświetnieniu jej przez pułk. Sławka, który osobiście dokonał odsłonięcia tablicy poległych. Nie możemy też pominąć specjalnej życzliwości Ob. majora Dobrodzickiego, który przywiózł delegację z zakopiańskiego oddziału, liczącą 40 ludzi.

Z Kongresu CIAMAC'u w Genewie

GENEWA, 22.-9. — Odbyło się tu 10-te zgromadzenie konferencji stowarzyszeń inwalidów wojennych i b. kombatantów.

Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyj, w szczególności rezolucję o obronie pokoju.

W rezolucji tej zgromadzenie daje wyraz głębokiemu rozczarowaniu ofiar wojny i b. kombatantów spowodu niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej i podjęcia wyścigu zbrojeń oraz polityki sojuszów zaczepnych.

Dalej rezolucja domaga się silnej organizacji pokoju i zniesienia prywatnej fabrykacji i handlu bronią. Wreszcie rezolucja domaga się akcji na rzecz rozbrojenia moralnego.

W wyborach do zarządu, jednym z wiceprezesów został delegat polski poseł Wagner.

Kiosk Inwalidzki i Spółdzielnia w Sanoku



Koło Powiatowe Związku Inwalidów Wojennych w Sanoku nie ustaje w pracy organizacyjnej i społeczno-obywatelskiej.

W dniu 9 września 1934 odbyła się uroczystość poświęcenia nowowybudowanego w śródmieściu przez Koło kiosku, w którym otwarty został sklep towarów mieszanych. Kiosk ten z funduszów Koła i datków członków wybudowany został we własnym zakresie rękami członków.

Po akcie poświęcenia, ks. proboszcz Krukar wygłosił przemówienie do członków, poczem przemawiał prezes Koła kol. Robak.

Następnie odbyło się w salach „Sokoła" nadzwyczajne walne zebranie Koła, przy udziale p. wicestarosty Trznadla oraz prezesa Zw. b. Ochotników Armji Pol. insp. Szemelowskiego, wreszcie delegatów Związku z Brzozowa, Jedlicza i Leska, skąd przybył cały Zarząd z kol. prezesem Sołtysikiem na czele. Tematem obrad było powołanie do życia Inwalidzkiej Podkarpackiej Spółdzielni z ogr. odp. w Sanoku.

Przewodniczący Koła kol. Robak uzasadniał potrzebę stworzenia Spółdzielni, której celem ma być ożywienie życia gospodarczego i kredytowego, podniesienie dobrobytu i poziomu kulturalnego członków, przyczem teren działalności Stowarzyszenia ma obejmować powiaty sanocki, krośnieński i leski:

Po referacie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej kol. Dr. Hanusa, statut Spółdzielni został uchwalony. W ożywionej dłuższej dyskusji zabierali głos pp. Trznadel, Szemelowski, Dr. Madeja, Sołtysik i inni.

Ważnem postanowieniem statutu jest, że członkami Spółdzielni mogą być również osoby, będące członkami innych związków kombatanckich.

Po zebraniu odbył się kiermasz z loterją fantową, a wieczorem zabawa taneczna.

Smutny kres dwóch związków inwalidzkich

W stolicy kraju przestały z rozporządzenia władz istnieć dwa związki które nadużywały dobrego imienia inwalidów wojennych.

„Związek Ciężko-Okaleczałych Inwalidów" został decyzją Komisarza Rządu na m. Warszawę rozwiązany, gdyż działalność tego stowarzyszenia wykraczała poza ramy nakreślone przepisami prawnemi i statutem i przybierała charakter prywatnych przedsiębiorstw zarobkowych, dla których wyzyskiwano panujący wśród społeczeństwa szacunek dla idei niepodległościowej i posługiwano się nazwiskami z pośród najwyższych dostojników państwa bez ich zezwolenia. Przejawiało to się szczególnie w wydawaniu i kolportowaniu różnego rodzaju plakatów, odezw i t. d.

Jeden z tych plakatów, przedstawiający portret Marszałka Piłsudskiego na tle wstęg niepodległościowych uległ konfiskacie, — ostrzega się więc przed nabywaniem tych plakatów.

„Związek Inwalidów Formacji Obcych" skończył jeszcze gorzej. Czterech członków jego Zarządu, Włodzimierza Tuhanowskiego, Józefa Lewkowicza, Anatoljusza Osipowa i b. pułkownika wojsk rosyjskich Dołęgi-Kozierowskiego aresztowano pod zarzutem dokonania wielu oszukańczych afer.

Tuhanowski wraz ze swymi wspólnikami zorganizował oszukańcze zrzeszenia pod pozorem Związku Inwalidów, które rozpoczęło zbiórkę ofiar. Zrzeszenie to nie było zalegalizowane, a zebrane pieniądze oszuści obracali na własne cele.

Oszuści urządzili swe biuro w Aninie pod Warszawą przy ul. Poprzecznej. W czasie rewizji znaleziono przeszło 100 fałszywych pieczęci, wśród nich wiele z godłem państwowem. Przy pomocy fałszywych pieczęci oszuści otrzymali m. in. cztery koncesje na sprzedaż wyrobów alkoholowych.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.

Stan sprawy odbudowy Zułowa

Dnia 21 września odbyło się posiedzenie Komitetu Odbudowy Zułowa pod przewodnictwem I-go wiceprezesa prof. dr. Bujwida.

Na posiedzeniu tem inż. arch. Jan Borowski z Wilna przedstawił zebranym szkicowy projekt odbudowy Zułowa. Projekt ten został rozpatrzony przy udziale inż. arch. Wł. Borawskiego, który z ramienia Komitetu brał udział we wstępnych pracach i lustracjach terenowych.

Całość objektu, przeznaczonego do wykupu, wynosi blisko 65 ha; w tem na zabudowania, park i t. d. przeznaczono około 4 ha. Projekt przewiduje zrekonstruowanie dawnych budynków, z których po pożarze pozostały jedynie fundamenty. Układ fundamentów i wspomnienia żyjących świadków są głównemi podstawami do odtworzenia ówczesnego stanu rzeczy. Byłby zatem odtworzony drewniany dwór i oficyny, a istniejące dziś ruiny, które znajdują się w stanie bliskim zniszczenia, — byłyby całkowicie odbudowane.

Przewidywane jest pozatem ogrodzenie parku murem z bramą wjazdową, zadrzewienie terenu i t. d. Jednem słowem projekt przewiduje możliwie dokładną i ścisłą rekonstrukcję Zułowa z lat siedemdziesiątych ub. stulecia.

Przedstawione przez inż. arch. Borowskiego szkice uzyskały ogólną aprobatę Komitetu. Postanowiono prace projektodawcze kontynuować — po uzyskaniu zgody Rodziny Pana Marszałka na koncepcję architektoniczną arch. Borowskiego.

Członek Komitetu p. inż. Al. Zubelewicz, dyrektor Okr. Dyrekcji Robót Publ. w Wilnie, kierujący robotami w Zułowie, zawiadomił zebranych, iż w związku ze zbliżającym się okresem zimowym — będzie dokonane jedynie doraźne zabezpieczenie niszczejących ruin piekarni z 1818 r.

Zebrani postanowili dokooptować do Komitetu przewodniczącą Rady Gł. R. R. p. generałową Zofję Berbecką i referentkę wychowania obywatelskiego Rady Gł. R. R. p. dr. Zofję Dąbrowską.

W pierwszych dniach października zostanie wydany okólnik do wszystkich Kół Z. R. w sprawie akcji zbiórkowej na wykup i odbudowę Zułowa. Akcja ta winna osiągnąć w miesiącu październiku swoje najwyższe nasilenie ze względu na to, że w dniu święta narodowego — 11 listopada wykup Zułowa musi być faktem dokonanym.

W październiku również członkowie Zarządu Głównego i Komitetu Odbudowy Zułowa rozpoczną stałe objazdy terenowe dla zapoznania się z postępami zbiórki na poszczególnych odcinkach. Liczymy, że tygodnie najbliższe pozwolą nam już na podanie do wiadomości ogółu pierwszych wyników globalnych zbiórki Zułowskiej.

Komitet przewiduje po zakończeniu całej akcji wydanie drukiem obszernego sprawozdania ze swych prac wraz z wyszczególnieniem tych wszystkich jednostek organizacyjnych, które jakiekolwiek sumy na wykup i odbudowę Zułowa złożyły.

AKCJA ZBIÓRKOWA

Realizacja, rzuconego w masy rezerwistów przed miesiącem, hasła wykupu i odbudowy Zułowa jest w pełnym toku i z każdą chwilą staje się powszechniejsza. Do Komitetu Odbudowy Zułowa wpływają zewsząd— z Kół Z. R. wszystkich zakątków Rzeczypospolitej — zapotrzebowania na dalsze przydziały kwitarjuszy, potrzebnych do dokonywania zbiórki wśród zrzeszonych rezerwistów.

Ze względu na masowy charakter napływu meldunków z terenu i przekazywanych na P. K. O. sum przez poszczególne ogniwa organizacyjne, Komitet Zułowski nie jest w stanie w chwili obecnej podać do wiadomości ogólnej poszczególnych pozycyj zbiórkowych, tembardziej, że przekazywane sumy są w lwiej części wpłatami częściowemi. Akcja zbiórkowa ciągle trwa i bynajmniej nie jest zakończona. Podawanie więc na tem miejscu dotychczasowych wpłat, jako częściowych, mogłoby stworzyć jedynie fragmentaryczny obraz całej akcji, niedając całokształtu wyników zbiórki nawet poszczególnych terenów.

Jakkolwiek akcja zułowska, jak wyżej wspomnieliśmy, nabrała już od pierwszych dni spodziewanego rozmachu, niemniej jednak przewidujemy szczytowe jej nasilenie w miesiącu październiku. Wówczas bowiem większość kół zakończy już u siebie zbiórkę całkowicie, t. j. **przekaże na konto P. K. O. Nr. 3377 całość zebranych sum, odeśle do Zarządu Głównego (Wiejska 3) grzbiety wszystkich otrzymanych kwitarjuszy wraz z wypełnioną listą w/g wzoru Nr. 1.** (Wzór ten został podany w okólniku Nr. 2 Zarządu Głównego w sprawie Zułowa). Komitet po dokonaniu zestawień będzie mógł wówczas podać do wiadomości ogółu pierwsze globalne wyniki zbiórki zułowskiej.

Jak widzimy, zbiórka ta jest przeprowadzana szybko i sprawnie, jak przystało na organizację żołnierską, jaką jest Związek Rezerwistów. Zebranie potrzebnej sumy w tak krótkim czasie stanie się istotnym sprawdzianem sprężystości naszej organizacji i prawidłowości działania całego olbrzymiego mechanizmu Związku Rezerwistów. To też nie może w tym czynie zbiorowym zawieść żadne, nawet najmniejsze Koło, a względy materjalne nie mogą stanąć na przeszkodzie realizacji zbiórki, której naczelną zasadą jest przedewszystkiem jej powszechność.

Jesteśmy pewni, że w tym zaszczytnym apelu nie zbraknie żadnego rezerwisty.

Z Komendy Głównej

Niedawno zorganizowana Komenda Główna Z. R. przystępuje do swych prac z początkiem października. Poza Komendantem Głównym Z. R. ppłk. rez. Marjanem Zyndram-Kościałkowskim i Głównym Inspektorem Z. R. z ramienia M. S. Wojsk. płk. Juljanem Skokowskim w skład Komendy wchodzi kpt. Ludwik Iskierko, przydzielony do Z. R. z ramienia Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, obejmujący funkcję szefa sztabu Komendy Głównej. Z. R.

Stanowisko Komendanta Okręgów Z. R. — Stołecznego i Mazowieckiego objął ppłk. Zygmunt Krudowski; szefami sztabów tych Okręgów zostali: kpt. Jan Hordliczka (szef sztabu Okręgu Stołecznego) i kpt. Aleksander Pieńkowski (szef sztabu Okręgu Mazowieckiego).

Wyznaczeni jako pełniący obowiązki Komendantów Okręgowych objęli swe funkcje z dniem 15.IX. b. r.: mjr. Tadeusz Sniechowski (O. K. II) i mjr. Stanisław Nowak (O. K. X.)

Nowa świetlica w Warszawie

W lokalu przy ul. Żelaznej 95-C odbyła się uroczystość otwarcia świetlicy dla członków świeżo zorganizowanego Koła Zw. Rezerwistów przy Wydziale Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego m. stoł. Warszawy.

Po poświęceniu świetlicy przez ks. Łowińskiego do licznie zebranych rezerwistów przemówili inż. Paszewski i ppłk. Krudowski, komendant Warszawskiego Okręgu Zw. Rez.

Po skończonej uroczystości odbyło się posiedzenie nowego Koła. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący — p. Józef Majkowski, zastępca — p. Miecz. Czajkowski, sekretarz — Stan. Kulesza, skarbnik — Jan Łatyszewicz, członkowie — pp. Winc. Massalski i Zygm. Siedlecki.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Śląskiego

W dniu 23 bm. zostały przeprowadzone zawody strzeleckie o mistrzostwo O. K. Śląskiego Z. R. z konkurencji B. Z. Kraj. 9 (10 strzałów stojąc, 10 klęcząc i 10 leżąc) na odległość 50 metrów do tarczy A. 1 z broni małokalibrowej na strzelnicy w Katowicach. Zawody obejmowały strzelanie zespołowe i indywidualne oraz strzelanie o O. S. I kl.

Do zawodów stanęły zespoły po 5 ludzi z 8-miu powiatów okręgu śląskiego. I-sze miejsce zdobyła drużyna z powiatu bielskiego, uzyskując 1357 punktów na 1500 możliwych, II-gie miejsce zajęła drużyna z pow. Tarnowskie Góry (1295 pkt.), III-cie drużyna z pow. pszczyńskiego (1247).

Zespoły te zdobyły nagrody wędrowne, ufundowane przez p. wojewodę Grażyńskiego (I-sza nagroda), prezesa Okręgu Śląskiego Z. R. starosty Szalińskiego i wiceprezesa Zarządu Powiatowego Z. R. w Pszczynie dyr. Manderę.

Do konkurencji indywidualnej stanęło 42 zawodników, przyczem I miejsce zdobył dyr. Szarewski (Koło Z. R. w Bielsku) uzyskując 279 pkt. na 300 możliwych.

Zawodnicy otrzymali nagrody indywidualne i dyplomy. Warunki do uzyskania Odznaki Strzeleckiej I kl. (złotej) osiągnęło 12 członków Z. R.

Odprawa Komendantów i Prezesów Podokręgu Wołyńskiego

W dniu 26 sierpnia br. w Łucku odbyła się pierwsza na Wołyniu odprawa prezesów i komendantów Podokręgu Wołyńskiego Związku Rezerwistów. Na odprawę przybyło 38 delegatów.

Komendanci Powiatowi Z. R. złożyli sprawozdaia sytuacyjne ze swej działalności, poczem wygłoszono referaty o charakterze programowo-ideologicznym, organizacyjnym i wyszkoleniowym.

Obradom przewodniczył prezes Podokręgu Zw. Rez. wicewojewoda Mikołaj Godlewski, który wygłosił przemówienie programowe.

W dalszym ciągu wygłosił referat kpt. Krzywkowski z 24 p. p. na temat organizacji wojska, ilustrowany licznemi wykresami z dziedziny techniki wojskowej i walki, kończąc zapewnieniem w imieniu dowódcy 24 p. p., że wojsko przyjdzie rezerwie z najdalej idącą pomocą w jej zamierzeniach wyszkoleniowo-organizacyjnych.

Por. rez. Stefan Wasilewski, wiceprezydent miasta Łucka, w krótkich słowach nakreślił program dla referentów wychowania obywatelskiego. Najbliższymi etapami pracy będzie rozbudowa działalności świetlicowej i stworzenie na terenie tutejszym szerokiej sieci organizacyjnej „Rodziny Rezerwistów". Kpt. Staszkiewicz i kpt. Bandurski omówili sprawy wewnętrzno-organizacyjne, sprawy sekretarjatów i prowadzenia kasowości.

Po 10 minutowej przerwie powiatowi komendanci Z. R. otrzymali od komendanta Podokręgu por. Br. Kara-Gergovicha szczegółowe wytyczne do dalszej pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej. W programie działalności bieżącego roku przewidziane są zawody eliminacyjne strzeleckie w oddziałach oraz organizacja sekcyj z doborowych strzelców. W październiku przewidziane są zawody strzeleckie powiatowe. Komendant Podokręgu położył silny nacisk na dyscyplinę wewnątrz organizacji oraz wychowanie fizyczne członków Z. R. W tym też celu poszczególne oddziały już w najbliższym czasie przystąpią do zaprawy o zdobycie P. O. S. W oddziałach ćwiczących w miastach zorganizowane być mają drużyny lekkoatletyczne. W dalszym ciągu komendant Podokręgu nakreślił wytyczne pracy na dalszy okres, która polegać musi na przygotowaniu odpowiednio przeszkolonych kadr linjowych, służb i pogotowia do obrony przeciwlotniczej biernej miast.

Związek Oficerów w stanie spoczynku

Koło Warszawskie — Komunikat Nr. 1

KIEROWNICTWO KOŁA.

Stosownie do uchwały Zarządu Głównego Związku Oficerów w st. sp. R. P., tymczasowe kierownictwo Koła Warszawskiego objęli z dn. 13.IX.34 r. mjr. s. s. Sylwanowicz Władysław i kpt. s. s. Dąbrowski Roman.

Po przeprowadzeniu niezbędnych prac organizacyjnych Kierownictwo Koła zwoła Walne Zebranie członków celem wyboru Zarządu.

Siedziba Kierownictwa Koła znajduje się w Ofic. Kasynie Reprezentacyjnem przy Al. Szucha 29 (tel. 8-61-60 i 8-06-11). Konto czekowe P. K. O. Nr. 28.763.

ORGAN KOŁA.

Kierownictwo Koła Warszawskiego uznało czasopismo „Naród i Wojsko" za swój organ, w którym będą się ukazywały wszelkie zarządzenia władz wyższych oraz własne, jak również komunikaty o życiu Koła.

Pragnąc zadzierzgnąć mocniejsze więzy pomiędzy członkami a Kierownictwem Koła, postanowiliśmy wysyłać w ciągu IV kwartału 34 r. do każdego członka, uiszczającego regularnie swe członkowskie składki miesięczne, jeden egzemplarz czasopisma „Naród i Wojsko", — pierwszy Nr. każdego miesiąca.

ZARZĄDZENIA ORGANIZACYJNE.

Kierownik Koła przyjmuje interesantów w poniedziałki i środy od godz. 18.30 do 19.30.

Sekretarjat Koła jest czynny w poniedziałki i środy od 18.30 do 19.30.

Do korespondencji, która wymaga pisemnej odpowiedzi, członkowie powinni dołączać znaczki pocztowe na odpowiedź, wymieniając w piśmie sumę załączonych znaczków.

Sekretarjat Koła będzie wydawał członkom za opłatą legitymacje, począwszy od 1.X. 34 r.

Wszelkie przekazy pieniężne, a przedewszystkiem składki członkowskie należy wpłacać na konto czekowe Koła w P. K. O. Nr. 28.763.

Zarówno w interesie samych członków jak i dla usprawnienia życia organizacyjnego Koła, najlepiej przesyłać składki kwartalnie zgóry.

SEKCJE.

Zostały powołane do życia sekcje: Kolonjalna, L. O. P. P., Inwalidzka, Odczytowa i Szachowa.

W najbliższej przyszłości będą zorganizowane Koła poszczególnych broni o charakterze naukowo-teoretycznofachowym z zadaniem śledzenia i badania postępu w dziedzinie wiedzy wojskowej.

Wzywamy Kolegów do zgłaszania swego udziału do prac w poszczególnych sekcjach i kołach, jak również do prac organizacyjnych.

LIGA MORSKA I LOPP.

Dążąc do jaknajlepszej współpracy z Ligą M. i K. w dziedzinie najaktualniejszych zagadnień naszego życia gospodarczego i państwowego, Kierownictwo Koła zorganizowało Sekcję Kolonjalną, która następnie zostanie przekształcona w Koło Ligi M. i K., oraz zwróciło się z prośbą do inspektora armji p. gen. dyw. Orlicz-Dreszera, prezesa Zarządu Głównego Lig. M. i K. o wygłoszenie odczytu w sprawach emigracyjno - morsko - kolonjalnych.

Koło Warszawskie przystąpiło w charakterze członka do L.O.P.P. oraz uruchomiło Sekcję L.O.P.P. w celu współdziałania z powołanemi czynnikami w zakresie obrony Państwa.

ŻYCIE KULTURALNO-TOWARZYSKIE.

Kierownictwo Koła, pragnąc ożywić wśród członków życie kulturalno-towarzyskie, projektuje urządzenie cyklu odczytów dyskusyjnych.

Pozatem członkowie mogą korzystać na miejscu codziennie z urządzeń klubowych: czytelnia, szachy, bridge, bilard, tenis.

REFERENCI UBEZPIECZENIOWI.

Dla członków Koła Warszawskiego zostało zaofiarowanych kilka stanowisk referentów ubezpieczeniowych.

Reflektanci powinni zgłaszać się osobiście: Federacja P. Z. O. O., Wydział Oszczędnościowo - Ubezpieczeniowy, Warszawa, Nowy-Świat 35, m. 5, godz. 12—14 codziennie.

ZWIĄZKI SFEDEROWANE.

Celem utrzymania żywszego kontaktu, Kierownictwo Koła prosi Związki sfederowane o przysyłanie do Koła Warszawskiego swoich oficjalnych organów prasowych.

Formacje Wschodnie łączą się

Akcja zespoleniowa uczestników b. formacji wschodnich, rozproszonych w kilku związkach, wkracza na tory realne i idzie najwłaściwszą drogą, bo rozpoczyna od najniższych szczebli organizacyjnych, które doceniają wartość połączenia się w jedną organizację.

W Radomiu odbył się właśnie taki zjazd informacyjno-organizacyjny b. uczestników wszystkich formacyj polskich na Wschodzie, zwołany przez oddział radomski Związku Kaniowczyków i Żeligowszczyków.

Na Zjazd przybyło około 150 osób z powiatów: radomskiego, koneckiego, iłżeckiego i kozienickiego. Z Warszawy przybyli: delegat Zw. uczestników b. I korpusu W. P. na wschodzie płk. Podgórski, delegat zarządu głównego Zw. Kaniowczyków i Żeligowszczyków kpt. Grzegorzewski i in.

Zjazd po wysłuchaniu refertaów powziął uchwałę zjednoczenia wszystkich organizacyj i formacyj b. wojskowych Polaków na wschodzie w jedną wielką organizację.

Na koniec wysłano depesze hołdownicze do Prezydenta R. P., Marsz. Piłsudskiego, gen. Żeligowskiego.

Dancing Legjonistek

Związek Legjonistek Polskich urządza dnia 7 października 1934 roku o o godz. 10 wiecz. pod protektoratem p. gen. dr. Romana Góreckiego Dancing w „Café Adria" na rzecz Bratniej Pomocy.

Karty wstępu w cenie 1.50 zł. są do nabycia w Sekretarjacie Związku ul. Książęca 6 m. 1 od 3 — 6 pp. i w Świetlicy Federacji P. Z. O. O. ul. Bracka 1 (w kasie).

INFORMACJE

Nowe postanowienia dla rezerwy

w ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym

Od dnia 8 października b. r. wchodzi w życie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" Nr. 83 z dnia 24 września b. r.

Ponieważ w rozporządzeniu tem są ustępy, odnoszące się także do b. wojskowych — podajemy je poniżej:

Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy w okresie przebywania w rezerwie odnieśli uszkodzenie zdrowia, czyniące ich nieodpowiednimi do kategorji A, mogą składać u właściwego powiatowego komendanta uzupełnień pisemne prośby o z m i a n ę k a t e g o r j i z d o l n o ś c i do służby wojskowej. Do takiego podania musi być dołączone świadectwo urzędowego lekarza, stwierdzające te okoliczności. Na podstawie podania powiatowy komendant uzupełnień wdraża postępowanie re-wizyjno-lekarskie w myśl wojskowych przepisów rewizyjnych.

O d r o c z e n i e t e r m i n u ć w i c z e ń wojskowych do roku następnego lub przesunięcia ćwiczeń na inny termin w tym samym roku kalendarzowym może nastąpić w razie obłożnej choroby powołanego, w razie konieczności wyjazdu zagranicę w celach naukowych, przemysłowych, lub kuracyjnych, w ważnych sprawach, które zaszły w rodzinie powołanego, a które wymagają jego obecności i w innych nadzwyczajnych przypadkach, określonych przez ministra spraw wojskowych. Prośby o odroczenie ćwiczeń oficerowie i podchorążowie rezerwy wnoszą do dowódcy swojej formacji ewidencyjnej, a podoficerowie i szeregowcy do właściwego powiatowego komendanta uzupełnień. Prośby takie muszą być składane przynajmniej na cztery tygodnie przed terminem ćwiczeń. Osoby, korzystające z odroczeń ćwiczeń wojskowych, muszą je odbyć w roku następnym. Powtórnego odroczenia może udzielić w drodze wyjątku tylko dowódca okręgu korpusu.

Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy rezerwy, zamieszkali stale zagranicą, nie podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe.

Pobyt w niewoli a emerytura

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał zasadnicze orzeczenie dla kwestji wysługi emerytalnej b. wojskowych armij obcych.

Podpułkownik w stanie spoczynku, Tadeusz Narbutt, któremu zaliczono do wysługi emerytalnej czas służby b. armji rosyjskiej tylko do dnia 1 listopada 1917 roku, zgłosił do Ministerstwa Spraw Wojskowych prośbę o zaliczenie mu również okresu pobytu w niewoli niemieckiej od 1 listopada 1917 r. do 19 sierpnia 1918 r. Wobec odmownej odpowiedzi, ppłk. Narbutt skierował sprawę do N. T. A.

N. T. A. orzekł, że zaliczeniu podlega jedynie okres przebyty w niewoli, jeśli wynikł on z pełnienia polskiej służby wojskowej. Natomiast zaliczenie służby wojskowej zaborczej przepisy ustawy emerytalnej ograniczają do dnia 1 listopada 1917 r. Pobyt w niewoli zatem po tej dacie nie może być brany w rachubę do wysługi lat, jeśli chodzi o inną armję, niż polską.

Zniżki pocztowe

Z dniem 1 października zostały znacznie zniżone opłaty pocztowe, przeciętnie o 20%.

Opłaty za krajowe listy zamiejscowe zniżono z 30 gr. na 25 gr., za kartki pocztowe z 20 gr. na 15 gr.

Zniżono opłaty na listy w obrocie zagranicznym z 60 gr. na 55 gr., a do Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji z 50 gr. na 45 gr. oraz na kartki pocztowe z 35 gr. na 30 gr., a do 4 państw wyżej wymienionych, z któremi mamy specjalne umowy, z 30 gr. na 25 gr.

Zniżono opłatę za polecenie w obrocie zagranicznym z 60 gr. na 45 gr.

Obniżono wydatnie taryfę za przewóz lotniczy, ustalając jednolitą opłatę w wysokości 10 gr. za przewóz lotniczy kartki pocztowej a 20 gr. za przewóz przekazu lub listu.

Wszystkie stawki, ustalone dla przesyłek listowych, w obrocie wewnętrznym, rozszerzono również na obroty wzajemne z polskim urzędem pocztowym Gdańsk.

Bardzo wydatnie obniżono opłaty za przekazy pocztowe w obrocie wewnętrznym, podnosząc również wysokość przekazywanych kwot z 2.000 na 5.000 zł.

Skasowano całkowicie opłatę za doręczanie przekazów pocztowych, która wynosiła od 20 gr. do 200 gr.

Dla prasy wprowadzono t. zw. przekazy rozrachunkowe. Te przekazy mają na celu ułatwienie przekazywania prenumeraty. Za wpłatę prenumeraty od 1 do 15 zł. wpłacający nic nie płaci, a wydawnictwo płaci tylko 3 do 10 gr.

Opłatę za paczki średnio zniżono o 10 proc. dotychczasowych opłat, natomiast wydatnie obniżono opłaty za paczki żywnościowe, stwarzając nową zupełnie taryfę dla tego rodzaju paczek.

Zmieniono opłaty za doręczanie paczek, która obecnie, zależnie tylko od wagi, waha się od 30 do 80 gr.

Wprowadzono drobne zlecenia inkasowe miejscowe w kwocie 1 do 5 zł., np. składki różnych stowarzyszeń, za opłatą 15 gr. za zlecenie. Dotychczasowy podział zleceń inkasowanych do 50 zł. zmieniono w ten sposób, że za inkaso zleceń do 10 zł. — opłaca się 20 gr., do 30 zł. — 30 gr., a do 50 zł. — 40 gr.

Wprowadzono nowość: miejscowe zlecenia wekslowe, przyczem kosztuje to tylko 50 gr. poza kosztami protestu.

Za listy zleceniowe zniesiono całkowicie opłatę manipulacyjną 50 gr. List zleceniowy kosztuje teraz, jak zwykły list polecony.

Taryfa telefoniczna uległa zniżce globalnej o 10 procent. W szczególności obniżono opłaty abonametowe ryczałtowe we wszystkich grupach sieci i kategorjach abonamentu. Zniżono również opłaty za rozmowy ponadkontyngentowe na sieciach państwowych tam, gdzie taryfa wynosi 10 na 8 gr.

Wprowadzono rozmowy międzymiastowe na krótkie odległości: do 10 klm. — 20 gr., do 15 klm. — 30 gr., do 20 klm. — 40 gr. Poprzednio koszt tego rodzaju rozmów wynosił 60 gr.

Opłaty za rozmowy międzymiastowe do 25 klm. obniżono o 10 gr., do 50 klm. do 20 gr.

Opłatę za każde 100 klm. rozmowy międzymiastowej ponad 200 klm. zniżono z 60 na 50 gr.

Taryfa telegraficzna uległa najmniejszym zmianom, gdyż telegraf już od dłuższego czasu jest przedsiębiorstwem deficytowem.

Mimo to zniżono opłatę zasadniczą przy telegramach z 50 na 25 gr., tak, że depesza z 10 słów zamiast 2 zł., kosztować będzie 1,75 gr.

Wprowadzono również jako telegramy okolicznościowe, telegramy gratulacyjne i kondolencyjne, których taryfa wynosi 5 gr. od wyrazu zamiast 15 gr.

Wreszcie obniżono opłatę za blankiet ozdobny z 1 zł. na 50 gr.

W porozumieniu z „Polskiem Radjem", wprowadzono specjalnie zniżoną opłatę radjofoniczną dla wsi. Opłata wynosić będzie 1 zł., zamiast ogólnie obowiązującej taryfy 3 zł.

ZWROT KOSZTÓW PRZESIEDLENIA.

Dziennik Rozkazów MSWojsk Nr. 7, z datą 17 września 1934 r. poz. 165. zawiera bardzo szczegółowe postanowienia, odnoszące się do zwrotu kosztów jednorazowego przesiedlenia żołnierzy zawodowych, przeniesionych w stan spoczynku.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Angielskie kluby kobiece

Od czasu, gdy rzekomo Sir Walter Raleigh u schyłku 16-go czy też z początku 17-go stulecia założył pierwszy klub, wówczas mówiono „clubbe“ w „gospodzie pod syreną“ (Mermaid Tavern), historja Anglji przeplatana jest i związana ściśle z historją klubów angielskich. W kronikach tych przybytków wyższej polityki, sztuki czy kultury, czasem rozpusty, pijaństwa, obżarstwa i szulerki, spotykamy co krok nazwiska, sławą okryte na polu walki, w dziedzinach politycznych i artystycznych, obok nazwisk elegantów, jak Beau Brummel, nazwisk historycznych zawadjaków, graczy i dwuznacznych egzystencyj.

Czem są kluby dziś i czem były wczoraj, łatwo się zorjentować, wertując literaturę angielską. Czy weźmiemy Thackeray'a czy też Dickens'a, Walpole'a czy Galsworthy'ego do ręki, wszędzie napotykamy rozsiane gęsto wzmianki o rozmaitych zapadłych w przeszłość lub istniejących po dziś dzień, klubach.

Nie pora tu mówić o niezwykle interesującej, bogatej w wspomnienia, historyczne momenty, dykteryjki i anegdoty historji klubów angielskich. Kto się nią interesuje, znajdzie na liście każdej księgarni angielskiej mnóstwo tej historji poświęconych książek. Na tem miejscu chcemy mówić tylko o klubach kobiecych. Historja ich jest również nie z dnia dzisiejszego.

Już w 18-tem stuleciu różne kluby liczyły panie wśród swych członków. Między innemi sławny klub Almack, w którym panowie głosowali na panie i na odwrót. Istniał także specjalny Ladies Almack (Almack dla Pań). Klub kobiecy niebieskich pończoch, „Blue Stocking Club“ prowadził w swych salach uczone dysputy, a nazwę swą wziął od pończoch znanego wówczas „konwersacjonalisty“ mr. Stillingfleet, biorącego udział w dysputach. Ironiczne zabarwienie, podobne do tego, jakie ma nazwa umieszczonej przez Molière'a „precieuse“, nabrało to imię dopiero w latach późniejszych.

W epoce wiktorjańskiej i bezpośrednio przedwojennej wiele klubów angielskich dopuszczało w podwoje swe panie, bądźto jako członków, bądźto jako gości. Z czasem zawiązały się kluby czysto kobiece, między któremi „Lyceum“ odgrywało główną rolę, gromadząc w swych murach ówczesną elitę kobiecą ze sfer artystycznych, a również wiele z wojujących sufrażystek. W klubie tym organizowano odczyty i pogadanki, a dawał on swym członkiniom możliwości równe tym, jakie dawały kluby męskie. Istniał klub „The Empress“ jeden z najelegantszych i najmodniejszych, dalej dla pań ze sfer wojskowych i inne. Pozatem istniało mnóstwo instytucji, które pod nazwą klubów dawały kobietom samotnym namiastkę „home'u“, połączoną z przyjemnościami życia towarzyskiego. Te kluby, jakoteż świetlice dla kobiet pracujących różnych sfer, kluby towarzyskie, spółdzielcze i gospody dla dziewcząt sfer robotniczych istnieją pod różnemi formami podziś dzień i wszystkie znane są pod nazwą klubów. „Lyceum“ w Anglji przestało istnieć, ustępując miejsca instytucjom warunkom współczesnym bardziej odpowiadającym. Pozostały tylko rozsiane po Europie dawnej z nim związane filje.

Jeżeli wejdziemy w Londynie do „kraju klubów“ — „Clubland“ nazywa Anglik pałacową dzielnicę między Piccadilly, St. James's Park i Hyde Park Corner — widzimy wspaniałe gmachy klubowe jeden obok drugiego i rozglądamy się z podziwem, niby nowoczesna Alicja w krainie cudów.

Najpoważniejsze, najwięcej członków liczące dziś w Londynie kluby kobiece są „The Ladies Carlton“ i „Forum Club“. Ten ostatni ma 7000 członków i rezyduje w dwóch budynkach na Grosvenor Square, z których jeden był dawniej siedzibą premjera Sir Henry Cambell Banerman'a. Z okien widok na park pałacu królewskiego Buckingham i na kort tennisowy, na którym przyszłi królowie Anglji ćwiczą się w sporcie narodowym. Klub, założony w 1919 r., posiada zadziwiająco szeroki zakres zainteresowań, pomimo, że polityka jest rzeczą zakazaną. Około 22 sekcji i grup obejmuje, oprócz brydża i innych gier towarzyskich, sekcje kilku języków europejskich, sekcję artystyczną i uniwersytecką, archeologiczną i historyczną, lotnictwa i fotografji, sztuki dramatycznej i miłośników zwierząt, sportów, ogrodnictwa, techniki etc. Klub wydaje miesięcznik „The Forum Club Record“, informuje członków zamorskich o poczynaniach klubu. Bibljoteka powstała w sposób dość oryginalny. Każda członkini zobowiązana jest dostarczyć do bibljoteki bodaj jedną książkę, która zaopatrzona w nazwisko ofiarodawczyni mówić o niej będzie i przyszłym pokoleniom. Jak każdy większy klub, „Forum“ posiada pokoje gościnne i recepcyjne do dyspozycji członków.

„The Ladies Carlton“, klub wybitnie polityczny, gromadzący wszystkie panie konserwatywnego obozu, znajduje się wprost naprzeciw „Forum“ w pałacu Lorda Iveagh, z widokiem na Hyde Park i słynną kwadrygę. Odczyty na tematy polityczne i społeczne należą do głównych zadań klubu, który podczas wyborów do parlamentu i rad miejskich oddaje partji nieocenione usługi. W Anglji bowiem agitacja wyborcza polega w wielkiej mierze na „canvassing“, osobistej interwencji i propagandzie od domu do domu. W tem indywidualnem zdobywaniu głosów, kobiety angielskie celują. Carlton posiada własną pływalnię i doskonałe korty, przedewszystkiem słynie ze swej kuchni, wydającej dziennie kilkaset obiadów oprócz 125 obiadów dla służby klubowej. Sale recepcyjne są tak wielkie, że w sezonie panie urządzają swe oficjalne przyjęcia w klubie. Na tych prywatnych przyjęciach „politycznych gospodyń“, (political hostesses) bywa do 500 osób.

Takie urządzenia na wielką skalę, jak i małe przyjęcia, ułatwiają ludziom życie towarzyskie. O ile prościej jest zamówić w klubie salę, kwiaty, służbę i przyjęcie na daną ilość osób, aniżeli cały ten aparat uruchomić w domu. A również łatwo jest dla pani, nieposiadającej odpowiedniej lub żadnej służby, w klubie swoim, choćby najskromniejszym przyjąć jedną lub więcej osób na herbatce, lunchu lub obiedzie.

„Garden Club“ gromadzi arystyczną bohême, wiele rozbitków rozwiązanego „Lyceum“. Międzynarodowy klub sportowy, urządzony z przepychem i mający obok wszelkiego rodzaju urządzeń sportowych i filję giełdy, jest klubem mieszanym o równych prawach dla pań i panów a skupia przeważnie w sobie międzynarodowy żywioł ludzi bogatych.

Nie można o klubach kobiecych powiedzieć, że wchodzą w życie narodu. Weszły weń już od dawna, są żywotną jego częścią. W niedalekiej zapewne przyszłości, wobec coraz bardziej zanikającego indywidualnego życia domowego, te instytucje, łączące w sobie zalety home'u, hotelu i kasyna, powołane są do odgrywania coraz to ważniejszej roli.

Stanisława Goryńska.

Polka profesorem uniwersytetu

„Revue Fidac“ Nr. 9 zamieszcza wzmiankę pod powyższym tytułem o mianowaniu pani Ehrenkreutz zwyczajnym profesorem etnografji na Uniwersytecie Warszawskim.

Wymieniwszy kobiety Polki, które w charakterze docentów lub profesorów nadzwyczajnych nauczają na uniwersytetach polskich, a mianowicie pp. Helenę Willman-Grabowską, na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz p. Jadwigę Wołoszyńską, autor notatki podkreśla, iż prof. Ehrenkeutr jest pierwszą i jedyną w Polsce kobietą, zajmującą stanowisko zwyczajnego profesora Uniwersytetu.

Na zakończenie autor podaje krótki życiorys i wykaz dotychczasowej działalności nowomianowanego profesora.

Kronika Unji P. Z. O. O.

DELEGATKI NA KONGRES FIDAC'U

Na tegoroczny kongres Fidac Auxiliaire, który odbywa swe obrady w Londynie (w Country Hall w Westminsterze), wyjechały w charakterze delegatek Sekcji polskiej pp. Wanda Pełczyńska, stała delegatka i p. dr. Marja Zdziarska-Zaleska, która równocześnie pełni w Paryżu funkcje zastępczyni skarbniczki Rady Zarządzającej.

Na ostatniem Conseil de Direction, który się odbył w Paryżu w dniach 29 — 30 czerwca, przy okazji ustalania czasu trwania Kongresu, tym razem tylko na 5 dni a więc w porównaniu z zeszłorocznym kongresem bardzo krótko, wyłoniły się pewne nieporozumienia na tle wniosków, zgłoszonych na ostatnim Kongresie w Casablanca przez Polki i Angielki. Mianowicie Polki wniosły projekt, uchwalony przez Kongres w Marokku, by na każdym kongresie bywał wygłaszany referat ogólny, z dziedziny najbardziej aktualnych spraw i zagadnień. Referat taki miał być zgłoszony na 6 miesięcy naprzód, by można było rozesłać go poszczególnym sekcjom narodowym.

Na tym samym kongresie został również uchwalony wniosek Angielek, domagających się aby na każdym kongresie każda z delegatek wygłaszała 5-cio minutowe przemówienie, dające charakterystykę najwybitniejszej strony działalności danej sekcji narodowej. Nieporozumienie na temat tych wniosków wynikło na tle ograniczonego czasu trwania przyszłego t. j. obecnego kongresu, niepozwalającego rzekomo na wykonanie obu wniosków. Ponieważ jednak ani Polki, ani Angielki nie okazywały chęci zrezygnowania z przeprowadzenia swych wniosków przeto Rada Zarządzająca postanowiła tak pokierować obradami Kongresu, aby znalazł się czas i na wygłoszenie referatu i na przemówienia delegatek.

Ze sprawozdania naszych delegatek po powrocie z Kongresu dowiemy się czy i o ile kierownictwo Kongresu wybrnęło z tego dylematu.

WYDAWNICTWA FIDAC'U AUXILIAIRE

„Femina Patriae Defensse“ w językach: francuskim i angielskim, praca zbiorowa przedstawicielek 10-ciu narodów.

Femmes polonaises“ — odczyt p. Annie de Montfort.

„Auxiliaire Feminin de la Fidac“ — odczyt lady Churchill — są do nabycia w Sekretarjacie Unji — Żórawia 2.

ZJAZD PEOWIACZEK

Zjazd Peowiaczek, który się miał odbyć w sierpniu, został — jak donosiłyśmy — wobec ogromu klęski powodzi — odwołany i przełożony na jesień. Obecnie ustalono datę Zjazdu na 1 listopada i za miejsce Zjazdu obrano Warszawę. Głównym jego celem jest zebranie, zapoznanie się wzajemne i zbliżenie koleżanek, rozproszonych po całej Polsce.

Ze spraw organizacyjnych przewidziane jest dokonanie wyboru Zarządu Okręgu i Komisji Rewizyjnej.

Cena karty uczestnictwa wynosi 1 zł. Koleżanki z prowincji proszone są o jaknajwcześniejsze zgłoszenia, celem przygotowania odpowiedniej ilości kwater, i wystarania się o zniżki kolejowe.

NA POWODZIAN

Zarządy t. zw. stowarzyszeń historycznych wzywają te z koleżanek, które nie wykupiły jeszcze kart uczestnictwa na Zjazd Krakowski (Komunikat nasz w N-rze 9 „Naród i Wojsko“) do szybkiego wpłacenia 3 zł. bądź na konto poczt. stowarzyszenia np. (P. O. W. K. P. Nr. 7884) bądź na konto Unji Z. O. O. (27250) z zaznaczeniem, że pieniądze te przeznaczone są na powodzian.

TOMASZ ŻUK-RYBICKI (KULESZA)

Ziemniaki w życiu legjonowem Sirki

Dwadzieścia lat temu!

W sierpniu 1914 roku służył w 2-ej kompanji V baonu Pierwszej Brygady jako szeregowiec znakomity literat Wacław Sieroszewski.

W kompanji „werndlowców", uzbrojonych w ciężki, jednostrzałowy grat austrjacki, ubranych — chociaż przeważnie w mundury — ale zresztą jak Bóg dał, a już najgorzej obutych — uderzał Sirko swym wyglądem i budził powszechną zazdrość.

Bo miał Sirko rzecz nadzwyczajną. Był to Manlicher.

Prawdziwy Manlicher, pięciostrzałowy, model 95, w porównaniu do niemiłosiernie ciężkich rur werndlowskich, bardzo zgrabny i lekki — a przedewszystkiem własny. Nie fasowany, nie ściągnięty Austrjakom, nie otrzymany przez łaskę z Komendy, ale własny, za własne pieniądze umyślnie na tę wojnę kupiony Manlicher.

Druga nadzwyczajność Sirki — to buty.

Buty te — to była prawdziwa skórzana poezja! Wysokie, sznurowane po kolana, z bronzowej miękkiej skóry, na grubej podeszwie — wydawały się wprost cudem gromadce niezasobnych akademików, składających się na drugi pluton, w którym maszerował Sirko. Akademików, ubranych bez wyjątku w ledziuśkie spacerowe obuwie miejskie, które już po 3 czy 4-ch dniach marszu zaczęło pękać i dosłownie rozłazić się.

Nie tem jednakże promieniował dokoła i oczarowywał wszystkich Sirko.

Mógł być ojcem każdego z nas, a był tylko starszym i więcej doświadczonym kolegą, najbardziej koleżeńskim towarzyszem, jakiego można sobie wyobrazić. Mimo wieku, mimo przebytych trudów wygnania syberyjskiego — a może dzięki nim — maszerował raźnie i ochoczo, zawsze uśmiechnięty, nawet wtedy, gdy o wiele młodsi od niego ledwie już się wlekli.

Ten niewysłowiony uśmiech Sirki, jaki nie schodził nigdy z jego twarzy, ta wieczna pogoda ducha, absolutna równowaga umysłu, wyrozumiałość na błędy młodości otaczającej go, były dla nas — w ciężkich warunkach marszu, wśród kurzu i skwaru — niejako objawieniem, odkrywając tę wielką siłę woli i tę pokorę ducha, która kazała zasłużonemu człowiekowi iść razem z nami, świecić nam przykładem wytrwałości i podporządkowania całego siebie tym wysokim hasłom, które wyrwawszy nas z domów, prowadziły nas przez bezdroża Kielecczyzny ku schowanej w mgłach odległości i przyszłości Warszawie i Wolnej Ojczyźnie.

Tak! Bo Sirko był dla nas przedewszystkiem przykładem.

On, wobec nas, stary, zasłużony i doświadczony, był z własnej woli szeregowcem — a przecież chcieli i Komendant i Szef zabrać go do Sztabu, ale on nie chciał, bo pragnął służyć z nami, jako jeden z nas. Bo pragnął najcięższą służbą wysługiwać się tej wyśnionej Ojczyźnie, ku której niosły nas młode serca — i strudzone nogi.

On sam, sławny Sieroszewski, był szeregowcem najkarniejszym i najposłuszniejszym wobec rozkazów, wydawanych przez młodziutkich przełożonych.

*

W połowie sierpnia przybyliśmy do wsi, nazwy jej dziś nie pamiętam, za Tumlinem na północ od Kielc. Warunki naszego wyżywienia były wówczas nie do opisania. Patrząc dziś z punktu widzenia zorganizowanej armji, można o tych dniach powiedzieć, że były wprost straszne.

Nie mieliśmy zupełnie zaopatrzenia.

Nasza intendentura — „in statu nascendi" — dopiero z trudem zdobywała tabor, na którym przedewszystkiem przewożono amunicję i maruderów. Oddziały musiały żywić się same. Z powodu niemożności prowadzenia jakiejkolwiek racjonalnej gospodarki na większą skalę — plutony otrzymały polecenie starać się o żywność i gotować strawę we własnym zakresie.

Wieśniacy okoliczni nie mieli jeszcze wymłóconego zboża, a te zapasy, które mieli, zresztą bardzo nieliczne, poukrywali przed nadciągającem wojskiem. Nie można było nic kupić.

Rozbiegli się na wszystkie strony co sprytniejsi z każdego plutonu i ściskając w garści pieniądze, napróżno kołatali od chaty do chaty, deptali od progu do progu, by po męczących poszukiwaniach powrócić z niczem do głodnych i niecierpliwie ich wyczekujących towarzyszy.

Ledwie niektórym udało się wydobyć trochę kaszy lub ziemniaków; o jakiekolwiek omaście nie było naturalnie mowy.

Nasz pluton był w tem szczęśliwem położeniu, że jednemu z kolegów udało się gdzieś namówić babinę do tego, że sprzedała mu całą ćwierć ziemniaków.

Radość nadzwyczajna!

Ale zaraz wyłonił się i kłopot.

Ziemniaki trzeba było samemu ugotować, no a naturalnie przedtem obrać.

Ba! Ale kto to ma zrobić?

Jeden obywatel - akademik „ważniejszy" od drugiego. Każdy patrzył na sąsiada, ale nikomu nawet nie przyszło do głowy, że to przecież zrobić trzeba samemu.

Był wieczór spokojny, ciepły, pełen słońca na zachodzie.

Przed wrotami stodoły, służącej za kwaterę plutonu, rozsiedli się półkolem obywatele-żołnierze, a między nimi na ziemi leżał brudny, pękaty, nieszczęsny worek ziemniaków.

Sirko siedział w samych wrotach i ze swym nieodstępnym uśmiechem na twarzy spokojnie z za szkieł obserwował twarze młodych towarzyszy.

O obieraniu ziemniaków nikt nie myślał. Mimo głodu nikt się do tego nie kwapił. Wtedy dowódca plutonu poczuł się zmuszonym do służbowego wystąpienia.

Ale jego apel, skierowany do obywateli, pozostał bez skutku. Nie! Nie bez skutku! Owszem wywołał powszechne — oburzenie. Jakto! My? Akademicy? Prawnicy, filozofowie, technicy, my mamy obierać ziemniaki?

Bez porozumienia — zapanował jednolicie duch oporu przeciw takiemu poniżaniu nas.

A Sirko — ciągle bez słowa — patrzył dalej na wszystkich, tylko na ustach nieco przygasł mu wieczysty uśmiech, a w oczach zamigotało przykre zdziwienie.

Dowódca plutonu wystąpił energiczniej.

— „Obywatele! Ziemniaki trzeba obrać. To jasne! Służących nie mamy, zrobić musimy sami. Jest to robota dla siebie i dla kolegów. Służba wojenna, jak inne. Niema się czego wstydzić, ani oburzać! Kto na ochotnika do skrobania ziemniaków?".

Cisza. Nikt nie drgnął.

— „Obywatele! Jeśli nikt na ochotnika się nie zgłosi, będę musiał wyznaczyć służbowo!".

Cisza. Tylko ponure błyski w oczach zdają się mówić „spróbuj tylko, a zobaczysz".

— „Obywatele! Po raz trzeci i ostatni! Kto na ochotnika?".

Cisza.

— „W takim razie..."

Słowa plutonowego zostały przerwane zgłoszeniem się ochotnika.

Sirko, dotychczas milczący, powstał i najnaturalniejszym głosem odezwał się:

— „Obywatelu - komendancie, ja zgłaszam się na ochotnika".

Wszystkich „zatkało".

Co? Sirko? Niemożliwe! Nie damy! To już lepiej ja! Ja! My! Wszyscy!

Ale Sirko był nieugięty.

— „Obywatelu - komendancie! Ja byłem pierwszy, musicie być sprawiedliwi i mnie przyznać pierwszeństwo!"

I obywatel - komendant, mimo powszechnego oburzenia, był sprawiedliwym. Ta wielkość czynu Sirki wyrosła tak ponad wszystkich, że i powaga „władzy" musiała się przed nią ukorzyć.

Nie pozwolił sobie Sirko w niczem pomóc.

Sam przyniósł wodę i sam obrał ziemniaki — a przyznać trzeba, że umiał to robić doskonale.

*

Wkrótce Sirko nas pożegnał. Przeniósł się do Beliny, gdzie w kawalerji lżej było służyć strudzonym nogom.

Odszedł od nas, ale duch tego wielkiego człowieka został z nami. Mimo wielkiej czapy i potężnego szabliska, mimo ogromnej kobyły, pozostał dalej naszym towarzyszem, piechurem z ducha.

Ten przykład Sirki, przy skrobaniu ziemniaków, był tak silny, że później nie zdarzyło się nigdy, aby jakakolwiek praca nastręczała trudności lub zastrzeżenia. Do każdej, nawet najbardziej przykrej roboty, zawsze znajdowali się ochotnicy, bo wszyscy na długo, a bodaj na całe życie zapamiętaliśmy naukę, jaką dał nam Sirko.

*

Jeśli to obieranie ziemniaków przez Sirkę miało tak wybitne znaczenie dla nas — to raz jeszcze odegrały ziemniaki w legjonowem życiu Sirki rolę znaczną — tym razem dla niego samego.

Było to na kilka dni przed wypadkami wyżej opisanemi.

Sirko nie był wtedy jeszcze w naszej kompanji, a przeżycie to znam z Jego własnego opowiadania.

Podczas pamiętnego spotkania pod Chęcinami Sirko, który w tym boju brał udział, zmuszony był, wraz z całym oddziałem przeleżeć — pod obstrzałem rosyjskim — całą noc w kartoflisku. Ponieważ od południa i prawie przez całą noc padał deszcz — leżeli wszyscy w błocie.

Sirko, który z wertepów mandżurskich przyniósł sobie do Polski w kościach pierwszorzędny reumatyzm, ze strachem myślał tak o tej nocy, jak i o oczekujących go następnych dniach powrotu dolegliwości.

Więcej z obawy o nawrót choroby, niż ze względu na sytuację, nie mógł Sirko zmrużyć oka. Jak mi opowiadał, jęczał przez całą noc na myśl o tem, co go oczekuje.

Ale — rzecz dziwna — noc przeszła zupełnie spokojnie. Reumatyzm nie odezwał się ani tej nocy, ani później. Przytulne polskie błotko okazało się doskonałem lekarstwem na mandżurską chorobę.

Tak dziwnym zbiegiem okoliczności moje wspomnienia o Sirce łączą się — z ziemniakami.

Nie wiem, czy Dostojny Prezes Polskiej Akademji Literatury tak pamięta te nieznaczne dla niego przeżycia, jak utrwaliły się one w pamięci Jego kilkudniowych towarzyszy. Jeśli wspomnienia te nie są zbyt poważne, zechce zapewne wybaczyć je, ponieważ są one tylko odbiciem tych chwil, które przeżywaliśmy wszyscy całem sercem.

Dokumenty do Dziejów żołnierza

Kiedy przed laty 20-tu, z wybuchem wojny światowej, zaświtała dla Polski jutrzenka swobody i kiedy na apel zesłanego Jej przez Opatrzność Wodza pojawiły się na terenie boju zastępy zapomnianego od pół wieku żołnierza polskiego, co za niepodległość i zjednoczenie rozdartej Ojczyzny ofiarnie krew swą oddawał, było jasnem, iż nadeszła w życiu Narodu chwila osobliwa, która chyba tylko z narodzinami państwa piastowskiego porównaną być mogła.

Zdając sobie sprawę z doniosłości tego historycznego momentu, grono ludzi zaraz w początkach wojny przystąpiło do celowej akcji ratowania i zbierania ginących niemal w oczach pamiątek wojennych z całego terenu Polski oraz dokumentów, dotyczących sprawy polskiej w Kraju i zagranicą, zakładając Komitet „Polskiego Archiwum Wojennego" o szeroko rozgałęzionej organizacji.

Już w pierwszej odezwie, wydanej jeszcze w styczniu 1915 r., Komitet w głębokiem poczuciu mających nastąpić wydarzeń, przeznaczył zbiory P. A. W. dla przyszłej stolicy wskrzeszonego państwa polskiego.

W ciągu 8-letniej gorliwej pracy Komitetu zbiory te urosły do poważnych rozmiarów, idących w dziesiątki tysięcy numerów. Spełniając pierwotne zamierzenie, Komitet złożył je w r. 1923 jako wieczysty depozyt w Centralnej Bibljotece Wojskowej w Warszawie, gdzie dzięki szczególnej opiece i pracy Dyrekcji, przy pomocy zasiłków Funduszu Kultury Narodowej i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zostały one uporządkowane, wydatnie uzupełnione i oddane do użytku publicznego.

Wiele jednak tych cennych pamiątek i dokumentów do dziejów żołnierza polskiego i losów sprawy polskiej pozostało podziśdzień w rękach prywatnych. Narażone są tam one z czasem na zapomnienie i poniewierkę, z wielką szkodą dla przyszłego dziejopisarstwa oraz dla poznania i ukochania przez dalsze pokolenia wiekopomnych czynów pierwszych budowniczych odrodzonej Polski.

Komitet P. A. w dwudziestą rocznicę swego założenia zwraca się do wszystkich prywatnych posiadaczy takich pamiątek i dokumentów z czasów wojny światowej i walk o zabezpieczenie kresów Polski, z gorącym apelem, aby w poczuciu obowiązku względem wskrzeszonej Ojczyzny zechcieli składać je w zbiorach Polskiego Archiwum Wojennego i nadsyłać pod adresem: Centralna Bibljoteka Wojskowa (dla P. A. W.), Warszawa, Aleja Ujazdowska 1.

Komitet Polskiego Archiwum Wojennego.

KOMBATANCI Z ZAGRANICY

FRANCJA

KONTAKT NIEMCÓW Z KOMBATANTAMI FRANC.

Wedle doniesienia „Neues Wiener Tagblatt" nawiązał obecnie Rudolf Hess z polecenia Hitlera kontakt z kierującemi osobistościami organizacyj b. francuskich żołnierzy frontowych celem przygotowania terenu pod przyszłe rokowania niemiecko-francuskie, które toczyćby się miały bezpośrednio pomiędzy oboma rządami. Poufne rozmowy Hessa z przedstawicielami organizacyj francuskich żołnierzy frontowych są już w pełnym toku.

„KRZYŻ OGNIA" WOBEC WYBORÓW

Prawicowe organizacje b. kombatantów „Croix de Feu" i b. ochotników wojsk. ogłosiły szereg przepisów, obowiązujących członków podczas zbliżających się wyborów kantonalnych.

Członkowie obu organizacyj nie mogą wstrzymywać się od głosowania, żadna jednak z tych organizacyj nie wystawi swoich kandydatów. Ci z członków, którzy zechcą kandydować, będą musieli przedtem wystąpić ze stowarzyszenia. Przy głosowaniu należy wymagać od kandydata wyraźnego ustosunkowania się do idei marksistowskich i zobowiązania, że wysiłki swe zwróci w kierunku uzdrowienia moralnego kraju, wreszcie uroczystej obietnicy, że na terenie międzynarodowym nie zostaną poczynione żadne ustępstwa w zakresie obrony narodowej.

BOHATER WIELKIEJ WOJNY

Francuzi obchodzili w tych dniach 17-tą rocznicę śmierci jednego z bohaterów wielkiej wojny, lotnika-kapitana Jerzego Guynemera, który miał lat 20 w chwili wybuchu wojny, poszedł na ochotnika do armji i zaciągnął się do lotnictwa.. Wkrótce już zasłynął ze swej odwagi, zręczności i zimnej krwi. Eskadra Cigognes, do której należał, była dumna z takiego podporucznika (został nim w roku 1916). Nazwisko jego zasłynęło nietylko w armji francuskiej, ale u wszystkich aljantów, a Niemcy obawiali się go straszliwie. W 1917 zostaje kapitanem i zostaje odznaczony Legją Honorową, a we wrześniu 1917 pada w czasie walki. Nigdy nie odnaleziono ani jego ciała, ani jego samolotu.

Jego postać stała się naskutek licznych opowiadań o bohaterskich czynach i niezwykłym charakterze niemal że legendarna. Co rok obchodzą uroczyście rocznicę jego śmierci.

POMNIK RABINA NA POLU BITWY

Organ kombatantów francuskich „La voix du combatant" przynosi w ostatnim numerze na pierwszej stronie dużą fotografję rabina z podpisem „Abraham Bloch", oraz niezwykłą wiadomością.

Oto przed kilkoma dniami na polu bitwy Taintreux we Francji dokonano poświęcenia pomnika ku czci tego rabina. Na wysokim cokole pomnika widnieje napis: „Rabin Abraham Bloch zginął w tem miejscu od kuli nieprzjacielskiej w chwili, gdy podawał krucyfiks umierającemu żołnierzowi katolikowi".

Było to w sierpniu 1914 roku. Na polu w Taintrux nieopodal miejscowości St. Dié wrzała bitwa. Jeden z młodych rannych śmiertelnie żołnierzy, leżąc w ogniu pocisków, domagał się żałośnie księdza, którego jednak nie można było nigdzie znaleść. Wtedy to obecny tam rabin Abraham Bloch znalazł krucyfiks i przybliżył go do warg umierającego. W tej samej chwili padł martwy tuż przy żołnierzu.

Ten to bohaterski czyn uczczono obecnie po latach dwudziestu wystawieniem na tem miejscu skromnego pomnika o wiele mówiącym napisie.

Jeden z kombatantów francuskich Rivollet wygłosił piękne przemówienie, które zakończył następującemi słowami:

— Specjalny cenny w tej uroczystości jest ów symbol promienny tolerancji, jaką kombatanci umieją zachować w każdej sytuacji. Nigdy nie zagaśnie czysty płomień tej tolerancji, oświetlającej duszę naszego narodu.

ARTYŚCI KOMBATANCI

W Paryżu w wielkiej historycznej sali „Jeu de Paume" urządzono wystawę obrazów malowanych wyłącznie przez b. uczestników wielkiej wojny. Wystawa spotkała się z wielkiem uznaniem krytyki i zachwytami publiczności.

ZAMIAST BANKIETU

Na ostatnim wielkim zjeździe wielkiej wojny w Vichy wprowadzono pewną inowację. Zamiast tradycyjnego bankietu kongresowego, podczas którego wielka liczba gości, oraz uroczyste przemówienia nie pozwalają na swobodny nastrój, urządzono 10 obiadów, na których było po 300 uczestników. Zabroniono też wygłaszać mów.

BELGJA

MUZEUM WOJENNE

W belgijskiej miejscowości Middelkerke, niedaleko wesołych i rojnych latem plaż znajduje się niewielki gmach, poświęcony wspomnieniom wielkiej wojny. Jest to muzeum wojenne, urządzone w tem miejscu, gdzie podczas wojny umieścił się sztab głównej marynarki niemieckiej.

W kilku obszernych salach tego domu zgromadzono pamiątki wielkiej wojny, strzeżone pilnie przez b. kombatanta Cornet. Są w tem muzeum liczne interesujące dokumenty wojenne, które żółkną już mimo stałego ich odświeżania. Sa interesujące mundury niemieckich żołnierzy, broń wszelkiego rodzaju, pociski, torpedy, rysunki i karykatury — słowem cała kolekcja znaleziona na polach bitew lub ofiarowana przez prywatne osoby.

ANGLJA

ZWIĘKSZENIE REZERWY LOTNICTWA ANGIELSKIEGO

Angielskie Ministerstwo lotnictwa, dążąc do wydatnego powiększenia kadr oficerów rezerwy, rozwija wśród młodzieży propagandę za wstępowaniem w szeregi lotnictwa brytyjskiego, na specjalnych warunkach.

Zgłaszający się ochotnicy muszą jednak zobowiązać się do 6-cio letniej służby czynnej w lotnictwie, a w ciągu następnych czterech lat do wypełniania obowiązków, związanych ze stopniem oficera rezerwy lotnictwa.

Jednocześnie prowadzona jest intensywna propaganda w celu jak najszybszego rozwoju lotniczego sportu turystycznego.

Powyższe środki mają zapewnić lotnictwu angielskiemu kadry wyszkolonych lotników na wypadek wojny, gdyż wyszkolenie nieprzygotowanego elementu, dopiero w czasie wojennym, jest bardzo trudne do przeprowadzenia pod względem zaś personalnym w lotnictwie szczególnie niebezpiecznym jest pierwszy okres po mobilizacji.

WŁOCHY

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Rada ministrów Italji pod przewodnictwem Mussoliniego, uchwaliła kilka doniosłych rozporządzeń, mających na celu wzmocnienie pogotowia wojennego Włoch.

Pierwsza ustawa wprowadza powszechne przygotowanie wojskowe młodzieży od lat 8 do 21, t. j. do chwili powołania jej do wojska. Przysposobienie wojskowe młodzieży odbywać się będzie: 1) w organizacji Balilla (fizyczne i moralne), 2) w organizacji awangardzistów (sporty i higjena fizyczna) i 5) w formacjach ochotniczej milicji bezpieczeństwa.

Obywatel włoski, zdolny do służby wojskowej, zostaje uznany za żołnierza w chwili ukończenia lat 18. Od tej chwili ciąży na nim obowiązek służby wojskowej, która dzieli się na dwa okresy: od 18 do 21 w ramach organizacji faszystowskich i od 21 w ramach sił wojskowych.

Druga ustawa zawiera postanowienia, dotyczące szkolenia rezerwistów, które obowiązuje w ciągu 10 lat po odbyciu służby w szeregach i powierzone jest milicji ochotniczej.

Projekt dalszej ustawy zawiera postanowienia kursów wojskowych w szkołach średnich i wyższych. Począwszy od roku szkolnego 1934-35 wprowadzone zostają w męskich szkołach średnich, uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych nauczanie przedmiotu „kultury wojskowej".

Uczniowie szkół średnich nie będą mogli dostać promocji do klasy wyższej lub uzyskać dyplomu, jeżeli nie zdobędą dobrego świadectwa z kultury wojskowej. Studenci uniwersytetu nie zostaną dopuszczeni do końcowych egzaminów, jeśli nie będą posiadać świadectwa ukończenia kursów wojskowych. Nauczanie kultury wojskowej, które jest obowiązujące, powierzone zostanie aktywnym oficerom.

RUMUNJA

OFICEROWIE REZERWY

Rumuński Związek Oficerów Rezerwowych stara się od dziesięciu lat o uzyskanie zniżki 75 proc. lub 50 proc. na kolejach rumuńskich dla oficerów rezerwowych, ale usiłowania te pozostały bez wyniku.

Ostatnio na prośbę Związku wniesioną 12 czerwca 1934, parlament uchwalił zniżkę 75 proc. w dniu 3 lipca, poczem projekt poszedł do senatu. Senat jednak został zamknięty, więc sprawa nie może być załatwiona przed zebraniem się senatu.

Związek Oficerów Rezerwowych zwrócił się do Ministerstwa Obrony Narodowej z prośbą o zorganizowanie kursów do uzupełnienia wiadomości technicznych poszczególnych rodzajów broni i służb. W odpowiedzi na to Ministerstwo organizuje odpowiednie kursy w różnych garnizonach, a otwarcie ich nastąpi 1 listopada b. r.

Porady rolnicze

KASZTANY NA PASZĘ

Pytanie. Czy kasztany, których zebrać mogę w swojej osadzie większą ilość nadają się na karmę dla inwentarza i w jakiej postaci mogą być skarmiane?

(J. Sawicki. Osadnik)

Odpowiedź. Kasztany są paszą, nadającą się do spasania w stanie surowym, ześrutowanym. Odgoryczanie nie jest potrzebne, gdyż zawarty w nich garbnik nietylko nie jest szkodliwy, ale nawet pożyteczny. Badania nad żywieniem krów wykazały, że krowy, po przyzwyczajeniu się, jadły kasztany dość chętnie. W zasadzie jednak jest to pasza nadająca się głównie dla trzody chlewnej do tuczenia, jako zawierająca dość dużo skrobi. Pod względem zawartości białka kasztany są też niezłą karma, zawierają bowiem 2.4% białka, a więc tyle, co np. gorszy gatunek siana.

RASY KRÓLIKÓW

Pytanie. Jakie rasy królików futerkowych najlepiej hodować w naszych warunkach?

(Jan Aslan)

Odpowiedź. Zpośród królików rasowych, nadają się do chowu króliki futerkowe większe, skórka większa jest popłatniejsza. Dobre wyniki daje chów królików białych olbrzymów, wiedeńskich niebieskich i szynszyli. Króliki angorskie również nadają się do chowu ze względu na wełnę, którą się wyczesuje lub strzyże, wymagają one jednak większej pieczołowitości i czystości, aby wełna na nich nie brudziła się i nie kołtuniła. Króliki angorskie chowa się odmiany białej bowiem biała jest pokupniejsza. Adresy hodowców różnych ras królików może Panu wskazać Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu w Warszawie ul. Kopernika 30.

Oszczędzajmy energię

Zapasy węgla w kopalniach wyczerpią się kiedyś, nawet i w tym wypadku gdy zapotrzebowanie energii cieplnej nie będzie wzrastało z roku na rok. Najracjonalniejsze wyzyskanie energii jest zatem jednem z najważniejszych zagadnień gospodarki narodowej. Zakłady TUNSGRAM, wypuszczając nowe żarówkę TUNSGRAM D na rynek pragną wpoić w społeczeństwo zrozumienie istoty najwłaściwszej gospodarki energetycznej także i w dziedzinie oświetleniowej.

Na trzonkach nowoczesnych żarówek TUNSGRAM D podawany jest zatem obecnie nie tylko ich pobór energii elektrycznej w watach, lecz również i ilość wydzielanego światła w międzynarodowych dekalumenach, oznaczonych skrótem Dlm. Dzięki takiemu cechowaniu konsument może więc stwierdzić na pierwszy rzut oka ile dana żarówka wytwarza energii świetlnej wzamian za pobrany prąd.

Podobnie jak wykładnikiem dobroci silnika jest ilość zużywanego paliwa w stosunku do wyprodukowanej mocy w koniach mechanicznych (KM), tak i miarą dobroci żarówki jest jaknajwiększa ilość w dekalumenach (Dlm) przy jaknajmniejszem zużyciu prądu elektrycznego w watach (W.).

We własnym więc interesie należy nabywać tylko takie żarówki, których sprawność świetlna podana jest wyraźnie w dekalumenach obok zużycia prądu w watach. Gdy na trzonku żarówki figuruje tylko ilość pobieranego przez nią prądu, nie możemy oczywiście należycie ocenić, w jakim stopniu energja elektryczna zamieniana jest na energję świetlną. Pamiętajmy, że określenie „żarówka oszczędnościowa" jest bardzo względne i, nieoparte cyframi, bywa często tylko frazesem.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.